



KWARTALNIK

GAZETA GMINY BUKOWSKO Nr 3(47)/2016



Spis treści

Święto plonów.....	3,4
VI Beskidzki Rajd Śladami II Kardynałów...	4
650 lat Nowotańca.....	5,6
Firma z tradycjami.....	6,7
50 lat osadnictwa Woli Piotrowej.....	8
Kto nie zna przeszłości.....	9
120 lat OSP Nadolany.....	10
Święto Wojska Polskiego.....	11
Rzeźby w krajobrazie.....	12
Międzynarodowy Festiwal Słomkarski.....	12
Wakacje z Bogiem.....	13
Dzień ziemniaka.....	13
Kilka cennych uwag.....	14
Sąsiedzi. A kto to jest?.....	15
Z podwórka.....	15
Rady Ojca Jana.....	16
Prawda.....	17
Więści z regionu.....	17, 18
Z listów do redakcji.....	18
Prymusi '2016.....	19
Nowo mianowani nauczyciele.....	19
Cudze chwalice.....	19
Lekarz weterynarii radzi.....	20
Zużyty sprzęt AGD.....	20
Podziękowanie.....	21
Wiadomości sportowe.....	21
GOPS informuje.....	21
Kapliczki i krzyże.....	22
Wierszem pisane.....	22
Humor.....	23
Krzyżówka.....	23



Okladka Fot. Zdzisław Bednarczyk

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy! Ważne wydarzenia krajowe, chociażby Światowe Dni Młodzieży, czy rocznica powstania warszawskiego, przysłoniły nieco nasze „podwórko”, jednak my konsekwentnie dzielimy się z Wami lokalnymi wiadomościami, informacjami, które gromadzimy i publikujemy także dzięki Wam. Ciągłe jesteśmy otwarci na Wasze propozycje, oczekując na sugestie, materiały, zdjęcia itp., a hasło z pierwszego numeru „Nasza gazeta na Was czeka – twórzmy ją razem” jest ciągle aktualne. Odnosząc się do sygnałów i oczekiwań co do szerszej prezentacji postaci Kazimierzy Kochańskiej, zainteresowanych odsyłam do Kwartalników Nr 4(8)/2006, 1(9)/2007 i 2(10)/2007, w których temat ten był już podejmowany. Na łamach naszej gazety drukowaliśmy także wspomnienia jej byłych uczniów. Ze swojej strony zachęcam, aby ktoś pokusił się o zebranie wspomnień osób, które ją znały i wydał biografię? A może ktoś ze studentów podejmie ten temat lub w szerszym wydaniu opracuje biografie zbiorowe, włączając innych zasłużonych tej ziemi?! Wracając do tematyki bieżącego numeru, proponujemy relacje z imprez, które miały miejsce w mijającym kwartale. Dzięki otrzymanej dotacji z MON w Warszawie, mogliśmy zrealizować XIII Festyn Rodzinny z okazji Dnia Wojska Polskiego. Swoje „lecia” obchodzili mieszkańcy Nowotańca, Woli Piotrowej, a także strażacy w Nadolanach. W dniu 4 września w Bukowsku, obchodziliśmy „Święto Chleba”. Były to kosztowne zadania, a i nie zawsze pogoda dopisała, aby były w pełni udane, tak dla organizatorów jak i uczestników. Niestety stajemy się także społeczeństwem coraz mniej zaangażowanym w życie społeczne, nie tyle w roli organizatorów, co w roli widzów, najczęściej „zrzucając” winę na pogodę, brak czasu, wybierając „posiedzenie” przy komputerze lub przed telewizorem. Może i propozycje „rozrywkowe” nie zawsze są porywające, ale „tyle krawiec kraje, jak materii staje”, a w tym wszystkim najważniejsze jest spotkanie ze znajomymi i wyjście ze swojej domowej „kryjówki”. Dlatego w planach na przyszłość w imieniu wszystkich potencjalnych organizatorów, zachęcam do liczniejszego udziału w organizowanych imprezach.

Henryk Pałuk

W najbliższym kwartale są m.in. planowane:



02.10. – Międzynarodowy Turniej Żołnierzy Rezerwy – zadanie dofinansowane ze środków MON w Warszawie, adresowane do rezerwistów i młodzieży - Brzozów

07.10. – Regionalny Turniej Sprawności Obronnej – zadanie dofinansowane ze środków MON w Warszawie, adresowane do uczniów gimnazjów powiatu sanockiego - Nowotaniec

10.11. – Uroczyste obchody Święta Niepodległości

31.12. – Zabawy sylwestrowe



Święto plonów

Wola Sękowa, Nadolany, Nagórzany, Nowotaniec, Dużyńce, Pobiedno i Zboiska. Na podkreślenie, zasłużyły sobie delegacje z Nadolan, Pobiedna i Zboisk, które



podtrzymały też tradycję „ośpiewania wieńca”, prezentując dożynkowe przyśpiewki. Po przyjęciu darów od wszystkich delegacji, Wójt Gminy p. Piotr Błazejowski podziękował rolniczej braci za wysiłek i troskę o polską ziemię, życząc im jednocześnie zdrowia i wszelkiej pomyślności, kończąc słowami „Szczęść Boże”, których coraz rzadziej słyhać na naszych polach. Życzenia dla rolników złożył również radny powiatu sanockiego p. Robert Pieszczoł, natomiast p. Michał Bąk przekazał list z życzeniami od posła na Sejm RP

Święto plonów to czas uwieńczenia gospodarskiego trudu oraz satysfakcji i radości z owoców ciężkiej pracy na roli. W dniu 4 września br. społeczność rolniczej gminy Bukowsko obchodząc to święto, kultywowała jeden z najpiękniejszych staropolskich obyczajów. Biorące w nim udział delegacje wsi, niosąc wieńce i chleby z tegorocznych zbiorów, pierwsze swoje kroki skierowały do kościoła parafialnego w Bukowsku, aby podczas Mszy św. podziękować Bogu za błogosławieństwo w rolniczym trudzie, bowiem szczęśliwie omijały nas nawałnice, ulewy czy gradobicia, nie spustoszyła plonów susza. W oficjalnej już części uroczystości, na placu obok GS „SCH” w Bukowsku, najpierw p. Marian Cza-



dr Piotra Uruskiego. Po tych wystąpieniach, nadszedł czas na przyjęty u nas zwyczaj dzielenia się chlebem z uczestnikami uroczystości, jako wyraz przyjaźni i chęci przyjścia z pomocą drugiemu człowiekowi. W poważny nastrój tej chwili, wprowadził zebranych p. Marian Czapla, recytując swój wiersz pt. „Wielka jest siła rozmnażania chleba – modlitwa ziarna”, a następnie w rytmach pieśni „Musimy siać”, władarze gminy wszystkich zebranych częstowali „swojskim” chlebem. „Rota” zakończyła część oficjalną uroczystości, po której w części artystycznej koncertowały kapele „Rymanowianie” z Rymanowa i „Biesiada” z Sanoka. W tym czasie trwała degustacja potraw przygotowanych przez delegacje wsi. Smakołyki szybko zniknęły



pla z Woli Sękowej recytował wiersz p. Heleny Gołąb z Rudolowic pt. „Komu chleb”, a następnie kolejne delegacje składały wieńce i przekazywały chleb gospodarzowi gminy, aby jak tradycja nakazuje „dzielił je sprawiedliwie i nikomu go nie zabrakło”. W dożynkowym korowodzie prezentowały się: Bukowsko, Wolica,



ze stołów, bowiem nie tylko były konsumowane „na miejscu”, ale i zabierane „na wynos”. Końcowym punktem „Święta chleba” była zabawa dożynkowa, podczas której do tańca przygrywał zespół muzyczny „Just Band”. Jak zwykle bywa na tego typu imprezach, nie wszystko wszystkim się podobało, nie wszystko było dobrze widać i słychać, jednak większość oceniła to wydarzenie pozytywnie. Najważniejsze, że dopisała pogoda i mogliśmy świętować! W tym miejscu należą się słowa podziękowania organizatorom, za trud włożony w przygotowanie tej uroczystości, oraz wszystkim tym, którzy starali się, aby wszystko wypadło jak najlepiej, szczególnie zaś delegacjom wsi. Podziękowania należą się również artystom ULRA



z Woli Sękowej za przygotowanie dekoracji oraz wystawy rękodzieła artystycznego. Firma p. Toboły, sprawiła, że niecodzienne atrakcje czekały również na najmłodszych uczestników. Teraz nastał już czas siewu, dla „chleba naszego powszedniego” i po to, abyśmy za rok mogli znowu świętować.

Henryk Pałuk
Zdjęcia **Justyna Borończyk**

VI Beskidzki Rajd

Tak jak zaplanowano, w dniu 6 sierpnia br. odbył się VI Beskidzki Rajd „Śladami Dwóch Kardynałów”. Jego uczestnicy zgromadzili się w Pastwiskach gdzie przed wyruszeniem w trasę uczestniczyli najpierw we Mszy św., a następnie autokarami zostali przewiezieni do Komańczy, skąd już pieszo, pokonując leśny szlak udali się w drogę powrotną. Pomimo padającej chwilami mżawki oraz mgły, trud pielgrzymowania podjęło ponad 250 osób, w tym dwie osoby z naszej gminy. Tradycyjnie już, na trasie przemarszu, w lesie „na Bukowicy”, Gmina Bukowsko przygotowała dla pielgrzymów ciepły posiłek. Przy tej okazji tradycją stało się składanie wiązanki kwiatów na „Mogile”. W tym roku dokonała tego delegacja w składzie: prof. Roman Kuźniar - komandor rajdu, p. Krzysztof



Sikora – przedstawiciel MON w Warszawie, Piotr Błażejowski – Wójt Gminy Bukowsko, Jan Hołomek – przewodniczący Rady Gminy w Bukowsku, p. Henryk Maksymik – sołtys wsi Pastwiska, Bogusław Humnicki oraz Jan Grześ. Po krótkim „postoju” pielgrzymi udali się w dalszą drogę do Pastwisk, gdzie czekał na nich drugi posiłek (dla ciała) oraz koncert zespołu „Wołosatki” (dla ducha). Jak widać, rajd ten cieszy się dużym zainteresowaniem, dlatego zapewne odbędzie się również i w przyszłym roku. Już zapraszamy do udziału!

Tekst i zdjęcia:
Henryk Pałuk

650 LAT NOWOTAŃCA



W poprzednim numerze Kwartalnika opisywaliśmy jak przebiegały obchody 600 lecia Nowotańca, w trudnych czasach „cenzury” i „powstawania z popiołów”. W dniu 10 lipca br. obchody 650. lecia mogły odbywać się już w niezależnej Polsce, w czasach widocznego rozwoju i dobrobytu, po chrześcijańsku. Pierwszym punktem programu była bowiem Msza Święta odprawiona w kościele parafialnym



w Nowotańcu w intencji parafian. Główny celebrans ks. Roman Lorens w wygłoszonej homilii, odniósł się do historycznych wydarzeń w parafii, w tym także roli księży tutaj urzędujących i ich wkładu w dzieło jej rozwoju. Oprawa muzyczna orkiestry dętej z Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku oraz asysta strażaków OSP w Nowotańcu, dodały powagi i doniosłości ofiary eucharystycznej. Po jej zakończeniu, orkiestra poprowadziła uczestników



uroczystości do miejscowego domu ludowego, gdzie odbyła się część oficjalna, którą prowadził p. Michał Bąk. Na wstępie gospodarz wsi i główny organizator uroczystości p. Henryk Majka w krótkim wystąpieniu powitał przybyłych gości, podkreślając jednocześnie rolę wielu osób, które przyczyniły się do rozwoju wsi, cyt. „Jako gospodarz wsi, serdecznie witam wszystkich przybyłych gości na naszą uroczystość. Jest nam niezmiernie miło Was

gościć i cieszymy się, że swoją obecnością docenicie to ważne wydarzenie w życiu naszej społeczności. Spotykamy się dzisiaj by uczcić 650 rocznicę powstania Nowotańca. Oglądając zachowane przedwojenne zdjęcia Nowotańca, możemy sobie jedynie wyobrazić, jak on mógł wyglądać na samym początku swojego istnienia a nawet w czasach, gdy posiadał już prawa miejskie. Dlatego z tym większą przyjemnością i satysfakcją oglądamy współczesne fotografie i Nowotaniec na żywo. Korzystając z tak doniosłej okazji,



chciałbym podziękować wszystkim, którzy piastując różne funkcje społeczne i zawodowe, przyczynili się do rozwoju tej wsi. Trudno wymienić wszystkich, dlatego pozwólcie, że wymienię tylko kilka ogólnie znanych nazwisk z tego zacnego grona. Najpierw wspomnę zmarłych: księży proboszczów: Józefa Kruczka, Józefa Jakiello, Władysława Pawelka, kierowniczkę szkoły Władysławę Kondyjowską, prezesa GS „SCH” Edwarda Pieszczocha, radnych i soł-



tysów m.in. p. Władysława Kindlarskiego, p. Eugeniusza Karola Długosza. Im ofiarujemy naszą pamięć i modlitwę. Teraz kilka nazwisk z grona żyjących: były sołtys Bronisław Mrocza, kier. szkoły Edward Czaban, nauczycielka Jadwiga Konieczna, dyr. szkoły Danuta Bober, byli radni: Jan Garbacz, Elżbieta Cap, Andrzej Balwierczak, Henryk Paluk, Tadeusz Królicki i obecnie piastujący funkcje: proboszcz parafii Nowotaniec ks. Marian Martowicz, radna Józefa Kowalczyk i wielu innych, w tym członków Rady So-





leckiej, OSP w Nowotańcu, KGW, LKS i innych organizacji oraz osób fizycznych. To właśnie dzięki tym ludziom, możemy w godny sposób obchodzić dzisiaj kolejny jubileusz. Podziękujemy im brawami! W uroczystości udział wzięli m.in. poseł na Sejm RP dr Piotr Uruski, prokurator Prokuratury Okręgowej w Krośnie p. Wiesław Klaczak, dyrektor Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Sanoku p. Janusz Wojtas, radny Powiatu Sanockiego p. Robert Pieszczocho, Komendant Powiatowy Policji w Sanoku nadkom. Grzegorz Matyniak, komendant przejścia granicznego w Krościenku p. płk. Robert Mokrzycki, Wójt Gminy Bukowsko p. Piotr Błażejowski, Wice Wójt Gminy p. Leon Myrdak, skarbnik gminy p. Urszula Rakoczy, przewodniczący Rady Gminy Bukowsko p. Jan Hołomek, p. Józef Długosz z Rzeszowa, radni, księża, sołtysi wsi. Następnie p. Jakub Chrząszcz z Kleszczewa, prezentując na ekranie wiele ciekawych zdjęć i map historycznych, przedstawił dzieje Nowotańca jak również Nadolan i Nagórze, które kiedyś stanowiły przedmieścia Nowotańca. Była to ciekawa lekcja historii dla przedstawicieli wszystkich pokoleń. Dziękujemy Panu Jakubowi! W dalszej części przedstawiciele różnych instytucji na ręce sołtysa wsi p. Henryka Majki, składali okolicznościowe życzenia i upominki. Jednym z nich był gawerton wręczony przez p. Roberta Pieszczocho, a po chwili m.in. on sam przyjmował gawerton dla Klubu Sportowego „Cosmos” Nowotaniec z okazji awansu drużyny piłki nożnej do III ligi, który zarządowi klubu wręczyli: p. Piotr Błażejowski, p. Jan Hołomek oraz Przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki p. Piotr Łuszcz.

Firma z tradycjami c.d.

Gminna Spółdzielnia „SCh” w Nowotańcu

... Ludność spontanicznie wpisywała się do księgi pamiątkowej i w efekcie zebrano kwotę 27.719.000 zł. Jak na ówczesny czas, była to znaczna kwota, która pozwoliła na zakup cementu, żwiru oraz na wykopy pod fundamenty pawilonu handlowego. Prace wykonywano również w ramach czynu społecznego. Rada Nadzorcza zobowiązała się, że każdy przepracuje po trzy dniówki konne przy wywożeniu ziemi z wykopów. Pracownicy spółdzielni zobowiązali się przepracować po 20 godzin, poza godzinami pracy, przy zalewaniu fundamentów a członkowie komitetów sklepowych odpowiednią ilość dniówek w zależności od wieku i stanu zdrowia w robotach niefachowych. Wszyscy zobowiązania dotrzyмали, zapadu nie brakowało i prace postępowały. Jednak przed zarządem i radą spółdzielni pojawił się dylemat braku funduszy. Zarząd czynił wszelkie starania o pomoc finansową w bankach w celu kontynuowania budowy, ale kredytu nie otrzymali. W końcu wpadli na pomysł i skorzy-

Po części oficjalnej odbyła się krótka część artystyczna w wykonaniu dzieci i młodzieży szkolnej Zespołu Szkół w Nowotańcu. W programie nawiązującym do przemian historycznych, zostały zaprezentowane tańce w pięknych strojach „z epoki” oraz piosenki, przy akompaniamencie p. Daniela Kornasiewicza. Dalsza część artystyczna odbyła się już w plenerze obok domu ludowego, na przygotowanej w tym celu estradzie. Tutaj przed uczestnikami uroczystości po raz drugi, ale tym razem z programem rozrywkowym, zaprezentowała się orkiestra dęta z Leska pod batutą p. Władysława Teśniarza. Następnie koncertowała kapela



ludowa „Bukowanie” z Bukowska oraz kapela „Staśka Derenia” ze Srogowa Górnego, która zaoferowała słuchaczom folklor cygański. Kończącym punktem uroczystości był plenerowy festyn z towarzyszeniem muzycznym zespołu „Malibu” z Rzeszowa. Warto dodać, że imprezie jak zwykle towarzyszyły atrakcje dla dzieci (zjeżdżalnia, trampolina, ścianka wspinaczkowa, animacje i inne) oraz stoiska handlowe. Wydaje się, że sprzyjająca pogoda nagrodziła trud organizatorów i uroczystość możemy zaliczyć do udanych. Szkoda tylko, że nie trwała tak długo jak 50 lat temu! Na zakończenie należą się podziękowania dla wszystkich, którzy przyczynili się do przygotowania i przeprowadzenia tej uroczystości, w tym p. Edwardowi Czabanowi, który z własnej inicjatywy zadbał o okolicznościowe plakietki. Dziękujemy również członkiniom KGW, strażakom i członkom rady sołeckiej.

Tekst i zdjęcia Henryk Pałuk



Byli pracownicy biurowi

stali z możliwości otrzymania kredytu na budowę dwóch sklepów typowych T-24. Kubatura pawilonu mieściła się w wymiarach dwóch sklepów, więc pozyskane fundusze pozwoliły na szybkie kontynuowanie prac budowlanych. W 1968r. pawilon został oddany do użytku. Na piętrze zostały ulokowane biura spółdzielni, kasa i świetlica, natomiast na parterze otworzono sklep obuwniczo-odzieżowy i pasmanteryjno-tekstylny. Znalazło się też miejsce na wypożyczalnię sprzętu gospodarczego, punkt naprawy RTV, zakład fryzjerski i krawiecki. Tym sposobem zostały rozwiązane

dotychczasowe problemy, co znalazło duże uznanie społeczeństwa, gdyż jego wysiłki nie poszły na marne. Należy też wspomnieć o znaczącej pomocy wojska polskiego, przy budowie tego obiektu, którego w tym czasie kompania żołnierzy stacjonowała w Nadolanach i była zatrudniona przy melioracji gruntów. Ówczesny prezes Edward Pieszczoł skontaktował się z dowódcą i poprosił o pomoc przy wykonywaniu wykopów. Po dokładnej analizie zostało przydzielonych dziesięciu żołnierzy, którzy pracowali przez sześć upalnych dni. Prace te wykonali bardzo solidnie, za co też zostali wynagrodzeni. Po zakończeniu budowy pawilonu realizowano dalsze inwestycje i w 1969r. wybudowano kioski spożywcze w Dudyńcach, Pobiednie, Pielni i Markowcach, ze środków własnych, wypracowanych przez spółdzielnię. W 1970r. rozpoczęto i zakończono budowę magazynu zbożowego w Nowotańcu. Następnie w 1972r. w Nadolanach, wybudowano nową stajnię spędową z betonową rampą załadowniczą. W 1975r. obok pawilonu posadowiono zakupiony sklep typu „Zarszyn” z przeznaczeniem na sprzedaż artykułów spożywczych, a w 1978r. drugi tego typu sklep z przeznaczeniem na sprzedaż artykułów elektrycznych. Również w Nadolanach w przysiółku „Wyganka” wybudowano sklep spożywczy, aby mieszkańcy nie musieli chodzić 2 km. do sklepu w Woli Sękowej. W tym czasie wybudowano również sklep w Dudyńcach. Z uwagi na upały w sezonach letnich i brak napoi chłodzących na tym terenie, w 1982r. uruchomiono wytwórnię wód gazowanych w Nowotańcu. Kolejną inwestycją była budowa garażu samochodowego wraz z warsztatem, oddanego do użytku w 1988r. Wtedy zapomniano już o transporcie konnym, chociaż historia zakupów środków transportowych jest również długa. Gdy usługi transportowe świadczone przez PZGS w Sanoku były niewystarczające, wówczas podjęto starania na zakup własnego środka transportu. W ten sposób Spółdzielnia otrzymała przydział na zakup ciągnika prototypowego m-ki „Ursus” tzw. „Buldog” wraz z przyczepą, co znacznie usprawniło prace przy rozładunku wagonów. Mimo to, że ciągnik był silny i łatwy w obsłudze, jednak trudno było go uruchomić w okresie zimowym. W związku z tym w 1960r. zakupiono samochód ciężarowy m-ki „Lublin”. Ponieważ stale zwiększała się masa towarowa, w 1962r. zakupiono drugi samochód dostawczy „Pickup”, którym rozwożono towary do sklepów. W 1971r. zakupiono ciągnik C-28 tzw. „Capek” z dwoma przyczepami. W latach 70. Stan dróg na naszym terenie był fatalny, dlatego pojazdy szybko ulegały zniszczeniu, co sprawiło iż wyzbywano się wyeksploatowanych, a na to miejsce kupowano nowe (1973r. – „Żuk”, 1975r. – „Star”, 1977r. – „Nysa”, 1979r. – „Star”, 1981r. – „Żuk”, 1985r. – „Star”, 1988r. – „Star”). Aby uniknąć remontów kapitalnych, w drodze przetargu sprzedawano stare pojazdy i dokładając różnicę w cenie, nabywano nowe. Jeżeli chodzi o zakłady produkcyjne, to Spółdzielnia prowadziła tartak na „poresztówce” dworskiej w Nadolanach. Był to polowy tartak wojskowy, pozostawiony przez okupanta niemieckiego, w czasie odwrotu frontu. Był on bardzo przydatny dla miejscowej ludności, która odbudowywała swoje domostwa po spaleniach przez bandy UPA i działania frontowe. W latach 60. została uruchomiona produkcja dachówki w Woli Sękowej, na którą był bardzo duży popyt. Jak wspomina Michał Wielgos, największy rozwój spółdzielni, rozpoczął

się w kadencji prezesa Edwarda Pieszczoła, cyt. *„Człowiek ten pasjonował się budownictwem, stale o tym myślał i wprowadzał w czyn. Zawdzięczamy mu rozbudowaną bazę gastronomiczną i handlową, którą posiadamy do dzisiaj”*. Po dziesięciu latach działalności Spółdzielni, pracę podejmowali kandydaci ze średnim wykształceniem. Byli to: Sieradzki Roman i Kozimor Mieczysław z Nowotańca. Otoczeni opieką doświadczonych pracowników, szybko się zaaklimatyzowali i w krótkim czasie stali się fachowcami na powierzonych im stanowiskach. Jednak po kilku latach, w drodze porozumienia stron odeszli, mając lepsze widoki na awans zawodowy w Sanoku. Był to również okres swoistej zmiany pokoleniowej, bowiem starsi, którzy pracowali w Spółdzielni od pierwszej chwili, odchodzili na emerytury lub podejmowali inną pracę, a na ich miejsca przychodzili młodzi, którzy kończyli naukę w szkołach. Tak więc w kolejnych latach na zasłużoną emeryturę przeszli: Szeremeta Edmund z Woli Sękowej (magazynier), Balwierczak Stanisław z Nadolan (kierowca, kierownik zaopatrzenia), Bolesław Konieczny z Nowotańca (kierowca - przeszedł do SKR), Muszańska Genowefa (pracownik działu skupu – renta inwalidzka), Jan Bednarczyk z Nadolan (pracownik magazynu rozdzielczego, barman – sytuacja rodzinna), Kozimor Michał z Nadolan (pracował przy skupie siana), sprzedawcy – Kowalczyk Zdzisław i Balwierczak Elżbieta z Nowotańca, Balwierczak Irena z Nadolan, pracownicy biurowi – Jakubowska Stefania z Nowotańca, Wielgos Michał (autor kroniki), Kopacz Monika i Szatkowska Maria (wszyscy z Nadolan). Do pracy w Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku przeniosły się pracownice księgowości: Janina Wenc (Nagórzany) i Elżbieta Toruń z Nadolan. Wszyscy ci pracownicy poprzez swoją pracę, wnieśli duży wkład w rozwój spółdzielni. Na ich miejsca przychodzili młodszy, pełni entuzjazmu i zapału. Istniało w tamtym czasie powiedzenie, że Spółdzielnia w Nowotańcu jest kuźnią kadr spółdzielczych. Duża grupa aktywistów spółdzielczego działała w organizacjach samorządowych m.in. Antoni Pituch – długoletni przewodniczący Wiejskiego Komitetu Członkowskiego, Wincenty Serwoński z Nagórzan – przewodniczący rady nadzorczej, Józef Jakubowski, Jakub Pałuk, Franciszek Kindlarski (wszyscy z Nadolan) i inni. Nie sposób też pominąć pierwszego sprzedawcy w pierwszym założonym sklepie, którym była Czesława Kozimor – Długosz, gdy jako 16. letnia dziewczyna, zgłosiła się do pracy. Pomimo młodego wieku, doskonale radziła sobie z powierzonymi jej obowiązkami, chociaż szczególnie zimą pracowała w bardzo trudnych warunkach. W późniejszym czasie, po odbyciu wymaganych kursów szkoleniowych, już do emerytury pracowała na stanowisku kasjerki. W roku 1987 Spółdzielnia wypracowała zysk w wysokości 7.893.000 zł. - jeden z najwyższych w swojej historii. Spółdzielnia brała udział w różnego rodzaju konkursach m.in. „Mistrz Gospodarności i Kultury”, zajmując w 1984r. - czwarte miejsce, a w 1987r. – drugie miejsce. Informacją „W dniu 23.12.1977r. na prezesa Spółdzielni został wybrany Pawiak Teodor, który zaczął kontynuować działalność poprzednika”, p. Wielgos Michał zakończył swoją kronikę. C.d.n.

*Na podstawie kroniki GS Nowotaniec zapisanej przez
Michała Wielgosa (z lat 1948-1988)
Opracował Zdzisław Bednarczyk*

50. lecie Woli Piotrowej

Pół wieku



26 czerwca odbył się IV Ekologiczny Piknik Zdrowia połączony z obchodami 50. lecia powstania Woli Piotrowej. Ta niezwykła rocznica istnienia wsi pokazała, jak wszystko wokół, niesamowicie się zmieniło. Poprzez nakład pracy wielu rąk oraz instytucji, Wola Piotrowa jako wieś, jest dzisiaj tętniącą życiem miejscowością na podkarpaciu. To pierwsza wieś na terenie gminy Bukowsko, w której wykonano kanalizację sanitarną. Głównym sponsorem obchodów 50. lecia Woli Piotrowej była Gmina Bukowsko. Jak co roku Piknik był także współfinansowany ze środków budżetu Starostwa Powiatowego w Sanoku, Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów



Alkoholowych w Bukowsku, Sołectwo Woli Piotrowej oraz grono osób indywidualnych, które poprzez swój udział wniosły wiele pozytywnej energii. Wszystkim bardzo dziękujemy! Fundacja Latarnia już po raz czwarty zorganizowała tak dużą

impresję na rzecz rozwoju i promowania zdrowego stylu życia. Podczas Pikniku nie zabrakło mnóstwa atrakcji a w nich między innymi: samochód strażacki i policyjny, degustacja potraw wolnych od konserwantów, przejażdżka na koniku, wystawa królików, dmuchany zamek oraz zjeżdżalnia dla dzieci, ścianka wspinaczkowa, bumper – balle i wiele innych. Była to również okazja do ogłoszenia wyników konkursu plastycznego i rozdania nagród rzeczowych. W części artystycznej Róża Łupieżowicz zaprezentowała wiersz p. Marka Kupki, opisujący historię Woli Piotrowej.

Następnie z koncertem wystąpiła Rymanowska Orkiestra Dęta, którą dyrygował p. Mieszko Szybka. Jako „Gwiazdę wieczoru” mieliśmy okazję gościć artystę



Pana Roberta Kasprowicza, który poprzez swoje utwory dzielił się doświadczeniem swojego życia. W czasie całej imprezy nie zabrakło również znakomitych gości. Obecni byli: Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego p. Maria Kurowska, przedstawicielka Biura Poselskiego w Sanoku, posła na Sejm RP p. Piotra Uruskiego, radny Powiatu Sanockiego p. Robert Pieszczoł, Wójt Gminy Bukowsko p. Piotr Błażejowski, Przewodniczący Rady Gminy w Bukowsku p. Jan Hołomek, radni, sołtysi, przedstawiciele szkół gminnych oraz mieszkańcy wsi. Impresję uważamy za udaną i już dzisiaj zapraszamy do uczestnictwa za rok!

Nina Dąbrówka, fot. Henryk Pałuk

*Pół wieku minęło bez mała
Kiedy na Wolańskie pustkowia
Grupa pionierów zawitała
Do dziś żyją tego świadkowie
Przybyli praktycznie w nieznaną
Z cieszyńskiej bogatszej krainy
By dzikie i wciąż nie zbadane
Bieszczadzkie zasiedlić doliny
Mieszkali ubogo w namiotach
Tu barak już był im pałacem
I w znojach i w trudach i w potach
Lecz wspólnie podjęli tu pracę
I tak jak po deszczu maślaki
Wyrastał wciąż dom obok domu
Żużłowe się kładło pustaki,
I azbest nie wadził nikomu
Dziwiła się stara topola
Co Łemków pamięta osadę
„Skąd w ludziach tych walki jest wola
Jak oni tak żyć dają radę”
Odrzekły jej lipy cerkiewne
„To wszystko są przecież Ślązacy
A u nich to jedno jest pewne
Od dziecka zawzięci są tacy”
Czy oni nie męczą się wcale?
Czy droga, czy prąd elektryczny-
Zew jeden im wzmacniał morale:
„Niech żyje nam wciąż czyn społeczny”
Lecz życie to nie szlak wśród kwiecica
Bo biegnie też w rytm ciężkich kroków
Zważywszy że zimy stulecia
Zdarzały się tutaj co roku
Czas żniwa też ciężki był srode
Tu upał że można by skonać
A trzeba czatować przy drodze
By móc upolować Bizona
Czas płynął a lata mijały
Sołtysi zmieniali się władzą
Dziś inne już czasy nastały
A oni nadal sobie radzą
Fakt - coraz nowsze sprzęty mają
Sierp, kosa to raczej czas przeszły
Po drogach Dżondiry śmigają
Miast koni co szły albo nie szły
Nie pozostało nic już prawie
Z tamtych starych gratów ze ślaska
W ogródkach iglaczki na trawie
Gdzie kiedyś pasala się gąska
I choć się obraz wsi tak zmienia
Dobrze by było by w tej zmianie
Różnic szczególnie nie oceniać
Ale się wsłuchać w to przesłanie:
Kiedy tak wszystko prosperuje
Że bydło w liczbie nas przerosło
Niech każdy robi tak jak czuje
Byle do tego by nie doszło
Choć niby szanse są nieduże
Żeby przerosło nas w kulturze.*

Marek Kupka

„Kto nie zna przeszłości, nie szanuje teraźniejszości, nie jest godzien przyszłości.”

Późną jesienią 1966 roku z Ustronia w kierunku Bieszczad wyruszyły dwa konwoje osadników. Pierwszy, samochodowy, zmierzający w kierunku Woli Piotrowej z rodzinami Adama i Karola Kupków. Zabrali ze sobą ciągnik Lanz-Buldog, który transportował na przyczepie narzędzia i niezbędny sprzęt. Podróż trwała cztery dni, podczas których zatrzymywali się, aby wykonać niezbędne naprawy. Drugi konwój to rodzina Andrzeja i Heleny Pietroszków, którzy załadowali swój dobytek do wagonu towarowego i po trzech dniach podróży dotarli do Sanoka. Tam w Państwowym Ośrodku Maszynowym wynajęli ciągniki z przyczepami, załadowali dobytek i przewieźli do celu swej podróży, do oddalonej o 20 kilometrów Woli Piotrowej. Przywieźli krowę Baškę z cielęciem oraz jałowkę, starego konia i zadziornego psa, ponadto trochę mebli, materiałów budowlanych, głównie desek i prostych narzędzi. Ten końcowy odcinek transportu okazał się bardzo trudny. Załadowanie tego wszystkiego na nieprzystosowane do transportu żywego inwentarza przyczepy ciągnikowe i jazda po wyboistej drodze sprawiła nie lada wezwanie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje miejscowy mieszkaniec, Pan Józef Sochacki, który bezinteresownie pomógł w transporcie zwierząt. Przyczyniło się to do ich sprawnego przewozu. Użytych również swoich pomieszczeń do schronienia mebli i sprzętu. My dzieci Andrzeja i Heleny Pietroszków: Roman, lat 8, Janina, lat 6 i Władysław, lat 3, wraz z opiekunką dotarliśmy po całonocnej podróży pociągiem osobowym do stacji Sanok. Pamiętam, że prószył lekko śnieg i trzymał kilkustopniowy mróz. Noc powoli stawała się dniem. Zaspani, trzęsący się z zimna wsiedliśmy do autobusu, który zawiózł nas do Bukowska. Tam kończyła się utwardzona szosa i za mostem, na skrzyżowaniu z drogą do Nowotańca, wysiedliśmy z autobusu. Nasza niania oznajmiła nam, że teraz pójdziemy pieszo i za niedługo będziemy w Woli Piotrowej. Od razu wpadliśmy w maź błotno-śniegową. Po kilku krokach nasze buty zaczęły nabierać wody i błota. Dotarliśmy na wzniesienie za kościołem, gdzie uświadomiliśmy sobie, że w takim stanie nie dotrzemy do celu. Nasza przewodniczka zobaczyła gospodarza, który krztał się wokół swojego obejścia. Podeszła do niego i poprosiła o podwiezienie nas do Woli Piotrowej. Gospodarz popatrzył na nas z politowaniem. Powiedział: „wożę obornik w pole, właśnie zaprzęgam konie i jeżeli wam to odpowiada zaraz was powiozę”. Widłami i słomą trochę wyczyścił wóz, złożył boczne deski, na które narzucił derkę i kazał siadać. Posłusznie usiedliśmy, gospodarz popędził konie i pojechaliśmy w zamierzonym kierunku. Śmierdziało nieznośnie od resztek obornika. Droga była okropna, pełna wybojów. Po drodze mijaliśmy domy i gospodarstwa mieszkańców Bukowska, które wyglądały całkiem inaczej niż na Śląsku. Były niskie, drewniane, prawie wszystkie kryte słomą. Tylko niektóre miały pokrycie z płaskiej, ocynkowanej blachy. Szczyty dachów posiadały charakterystyczne, ukośne ścięcia z obu stron kalenicy. W tym czasie w Bukowsku były tylko cztery murowane budynki. Po około pół godzinnej jeździe skończyły się zabudowania. Wokół nas zaczął roztaczać się widok na pagórkowate, rozległe pola. Wszędzie było pełno śniegu, spod którego wystawała stara, zeschnięta trawa, chwasty oraz liczne karłowate drzewa i krzaki. W takiej scenerii szóstego

grudnia, na mikołajki, dotarliśmy do celu. Czy się cieszyliśmy? Na pewno nie tak to wszystko sobie wyobrażaliśmy. Po prawie godzinnej podróży dotarliśmy na miejsce, wysiedliśmy z wozu gospodarza, który po chwili odjechał. Zrobiło się jakoś dziwnie. Przeraziła mnie panująca wokół ogromna pustka, którą potęgował biały śnieg. Opiekunka wskazała nam małe baraczkę na zboczu pagórka i oznajmiła, że to teraz będzie nasz nowy dom. Wokół spod śniegu wystawały deski, drewniane belki, jakiś sprzęt i narzędzia. Mijając je doszliśmy do drzwi baraczki, gdzie przywitani nas mieszkający już tam od kilku dni Kupkowie. Byliśmy ogromnie zmęczeni i pamiętam, że bardzo chcieliśmy się ogrzać i wreszcie odpocząć. Po trzech dniach przyjechali rodzice. Bardzo się cieszyliśmy, gdyż bez rodziców czuliśmy się skępowani. Czułem radość, ponieważ wraz z nimi przyjechał rower, który dostałem na pożegnanie od wujka Jurka, brata mamy. Nie umiałem jeszcze na nim jeździć, lecz wujek widząc moje błyszczące oczy na jego widok postanowił swój prawie nowutki rower podarować dla mnie. Kilka dni po przyjeździe tata zabrał się za budowę drugiego baraku dla nas, czyli dla swojej rodziny, żeby jakoś przetrwać zimę. Tu trzeba zaznaczyć, że w jednym pomieszczeniu, w którym na dwunastu metrach kwadratowych mieszkało jedenaście osób, nie sposób było zabezpieczyć podstawowych funkcji życiowych. Naprędce z desek i belek przywiezionych pociągiem tata sklecił powyżej już istniejącego, a przylegającego jedną ścianą, prymitywne lokum dla swojej rodziny. Tata z zawody był stolarzem, więc szybko i sprawnie uwinął się z pracą. W kilka dni cała moja rodzina miała schronienie przed nader niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. Zima 1966/67 r. zapisała się, jako szczególnie nieprzyjemna i niesprzyjająca nam, pierwszym mieszkańcom Woli Piotrowej. Bardzo silny wiatr, ciągłe śnieżyce, bardzo utrudniały nam życie. Sprawily, że strumyk przepływający przez Wolę Piotrową został zrównany z brzegami pól. Aby ugotować obiad, napoić było potrzebną wodę czerpaliśmy z niego. Wyglądało to w ten sposób, że w śniegu nad nurtem przepływającej wody kopało się szyb głębokości około trzech metrów, wkładało się do niego drabinę, po której ja, z racji niewielkiej postury schodziłem na samo dno i napełniałem małym garnuszkiem wiadro wodą, które tata wynosił na zewnątrz. Wraz z mamą przenosili je do odległych o około 150-200 m pomieszczeń, aby napoić bydło i dla celów gospodarczych. Często zdarzało się, że część lodowatej wody spadała wprost za mój kołnierz, ponieważ szyb był bardzo wąski i tata miał poważny problem z wydostaniem się na zewnątrz z pełnym wiadrem. Kilkanaście dni po przyjeździe wraz z rówieśnikami, Karolem Kupką oraz Ewą Kupką, rozpocząłem naukę w Szkole Podstawowej w Bukowsku. Ja i Karol w klasie drugiej, natomiast Ewa w klasie piątej. Pamiętam, że nauczyciele, a także rdzenni uczniowie przyjęli nas przychylnie. Patrzyli tylko na nas z ciekawością. Do szkoły chodziliśmy codziennie, także w soboty rano. O godzinie siódmej zaczynaliśmy wędrowkę, lekcje rozpoczynały się o godzinie ósmej i trwały do 12-13, następnie powrót do domu, do baraku, odrobienie lekcji przy świetle lampy naftowej lub świec, rano kolejny czterokilometrowy marsz do szkoły, do Bukowska. *C.d.n.*

Roman Pietroszek



120 Lat OSP Nadolany



Uroczystość 120-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Nadolanach, która to odbyła się 3 lipca br. obok domu strażaka zgromadziła mieszkańców wsi oraz zaproszonych gości. Swoją obecnością zaszczylili nas: poseł na Sejm RP dr Piotr Uru-ski, były poseł 4 kadencji p. Marian Ka-wa, podkarpacki komendant wojewódzki PSP generał w stanie spoczynku Bogdan Kuliga, komendant wojewódzki ZOSPRP druh Janusz Konieczny, wójt gminy p. Piotr Błażejowski, z-ca wójta p. Leon Myrdak, przewodniczący Rady Gminy Bukowsko p. Jan Hołomek, radni, przedstawiciele służb mundurowych i wielu znamienitych gości z powiatu sanockiego. W uroczystościach uczestniczyło także 15 zaprzyjaźnionych z nami jednostek OSP z terenu naszej gminy i powiatu, a także górale z OSP Dzianisz Górny, gmina Kościelisko, powiat tatrzański oraz strażacy ochotnicy z OSP Chęciny, powiat kielecki. Po Mszy św. w kościele w Nowotańcu, której przewodniczył ks. Prałat Mieczysław Rusin, kapelan diecezjalny strażaków archidiecezji przemyskiej, odbyły się uroczystości obok domu strażaka. Podczas części oficjalnej nadano medale i odznaczenia zasłużonym druhom z OSP. Historia OSP w Nadolanach, sięga II połowy XIX wieku, kiedy to na terenie Galicji tworzone były liczne jednostki pożarnicze. Nadolany należały do wsi, w których wcześniej została zorganizowana jednostka OSP, a bezpośrednim tego powodem były liczne pożary. Społeczność Nadolan postanowiła więc powołać własną Straż, której zadaniem była walka z żywiołem. Głównym orędownikiem utworzenia Straży Ogniowej był ówczesny wójt Nadolan pan Józef Sabat. Na podstawie zapisu umieszczonego w „Krajowym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicji” pochodzącego z 1896 roku, domniemywać można, że OSP Nadolany powstała przed 1896 rokiem, bowiem w wymienionej publikacji, znajdują się zapisy mówiące o jej działaniach w ościennych miejscowościach. Historia jednostki jest klarowniejsza właśnie od 1896 roku, wówczas w jej szeregach wstąpili nowi działacze, a mianowicie Stanisław Sabat oraz Tomasz Sabat. Pierwsza sikawka, którą można oglądać w remizie została zakupiona w 1905 roku ze sprzedaży lasu wiejskiego a ciekawostką jest, że została wykonana w Sanoku w fabryce Beksiańskiego i Lipińskiego. Remiza strażacka znajdowała się w pomieszczeniach drewnianej obok starej szkoły, a naczelnikiem był Tomasz Sabat. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Straż Pożarna wytrwale wspierała mieszkańców wsi w walce z żywiołem oraz angażowała się w życie kulturalne miejscowości. Właśnie przy OSP w Nadolanach po II wojnie światowej działała orkiestra pod kierownictwem p. Bielawskiego. Od 1939 roku naczelnikiem straży został Paweł Burnat. Z tych czasów w pamięci seniorów zachowały się przede wszystkim niedzielne ćwiczenia. W okresie II wojny



światowej jednostka nie zaprzestała swojej działalności, jednak znacząco ją ograniczyła. Począwszy od 1949 roku ważne funkcje w OSP pełnili: Władysław Szatkowski, Jan Burnat, Józef Sabat, Jan Czapla, Franciszek Kindlarski, Stanisław Gorzkowski, Augustyn Sabat i inni druhowie. W 1962 roku funkcję naczelnika objął Stanisław Gorzkowski. W tym okresie obok Domu Ludowego powstała remiza strażacka. W 1963 roku jednostka wzbogaciła się o dwie motopompy: M-400 i M-800 przekazane przez komendę powiatową w Sanoku. W 1988 roku rozpoczęto budowę Domu Strażaka, funkcję prezesa pełnił wówczas Stanisław Gorzkowski, natomiast naczelnikiem był Marian Burnat. W 1990 roku prezesem został Wiesław Jakubowski, naczelnikiem Andrzej Drozd, ponadto w skład zarządu weszli: Witold Szatkowski, Andrzej Czapla, Krzysztof Sabat, Albert Gorzkowski, Jan Błażejowski. W 1992 roku, jednostka nabyła wymarzony wóz bojowy Star 25 z sąsiedniej Pielni. W setną rocznicę powstania jednostki społeczeństwo Nadolan ufundowało sztandar, a zarząd Związku OSP RP w Warszawie nadał złoty znak związku. W 2000 roku jednostka wyposażona została w wóz bojowy na podwoziu STAR 266, przystosowany do działań w trudnym terenie. W 2001 roku jednostka została włączona do KSRG i z własnych środków zakupiono samochód lekki na podwoziu ŻUKA. W roku 2009 samochód ŻUK został wycofany, a na jego miejsce pozyskano samochód GL - UAZ 469. Następnie w roku 2010 pozyskano samochód GL - MERCEDES GL 2800, a samochód UAZ 469 został nieodpłatnie przekazany OSP LICHEN STARY pow. koniński. W roku 2012 sfinalizowano rozbudowę remizy w drugiej części budynku. W roku 2011 pozyskaliśmy z JRG Nisko samochód Jelcz GCBA5/24 w 2015 roku samochód Mercedes ze względu na zły stan techniczny został sprzedany, a w jego miejsce, dzięki generałowi Bogdanowi Kulidze, został pozyskany VW Transporter T4. Obecnie jednostka zrzesza ok. 85 członków, działa w K.S.R.G. wyjeżdża do różnych zdarzeń średnio 40 razy w roku na terenie naszej gminy jak i naszego województwa. W skład zarządu jednostki OSP Nadolany wchodzi 9 druhów: Czapla Andrzej, Słysz Wojciech, Drozd Andrzej, Drozd Leszek, Sabat Krzysztof, Kozimor Zbigniew, Szaszowska Natalia, Gorzkowski Marcin i Gorzkowski Bartłomiej. W 120 rocznicę powstania jednostki strażacy oraz sponsorzy ufundowali kapliczkę św. Floriana na frontonie budynku remizy, a jej poświęcenia dokonał ks. Mieczysław Rusin.

Tekst i zdjęcia **Krzysztof Sabat**

Święto Wojska Polskiego '2016

Już po raz trzynasty w naszej gminie odbył się Festyn Rodzinny z okazji Dnia Wojska Polskiego, który i tym razem otrzymał dofinansowanie ze środków MON w Warszawie. Trzynastka okazała się szczęśliwa, bowiem pomimo krótkiego czasu na przygotowanie imprezy, dopisała pogoda i jak dotąd odnotowano największe zainteresowanie ze strony drużyn OSP, których zgłosiło się aż siedemnaście. Ostatecznie w zawodach sprawności obronno-ratunkowej wzięło udział osiem drużyn męskich (gr. A), pięć drużyn kobiet (gr. C), dwie drużyny chłopców (gr. MDP) i jedna drużyna dziewcząt (gr. MDP) – razem szesnaście. Jak zawsze największe emocje towarzyszyły rywalizacji w gr. A. W ćwiczeniach bojowych pierwsze miejsce zajęła drużyna OSP Nadolany (46,5 pkt.) a dwa kolejne OSP Tokarnia (47 pkt.) i OSP Wola Sękowa (51 pkt.). W sztafecie pożarniczej zwyciężyła drużyna OSP Wola Sękowa (65 pkt.), drugie miejsce zajęła OSP Nadolany (66 pkt.) a trzecie OSP Nowotaniec (66 pkt.). Wyniki końcowe sumujące te dwie konkurencje na miejscach od pierwszego do ósmego uplasowały kolejno drużyny z Nadolan (112,5 pkt.), Woli Sękowej (116 pkt.), Tokarni (117 pkt.), Pobiedna (120 pkt.), Nowotańca (124 pkt.), Bukowska (133 pkt.), Nagórzan 136,5 pkt.) i Wolicy (158,5 pkt.). W gr. C pierwszym miejscem cieszyły się kobiety z Nadolan (130 pkt.), a kolejne przypadły dla Wolicy (139 pkt.), Woli Sękowej (154 pkt.), Pobiedna (167 pkt.) i Nagórzan (176 pkt.). Wynik końcowy rywalizacji MDP chłopców dał zwycięstwo OSP Nagórzany a drugie miejsce OSP Wolica. W grupie MDP dziewcząt startowała tylko jedna drużyna OSP Nagórzany, więc już na starcie mogła się czuć zwyciężcą. Szkoda tylko, że woła walki i zwycięstwa sprawiły, że w czasie zawodów trzech zawodników doznało kontuzji, którym udzielono doraźnej pomocy. Sędzią głównym zawodów był mł. kpt. Marcin Abram z KP PSP w Sanoku. W tym miejscu należą się podziękowania dla całej komisji sędziowskiej oraz dla gospodarzy i organizatorów zawodów, jednostce OSP w Woli Sękowej, za przygotowanie obiektu i pomoc w przeprowadzeniu zawodów. Dla mniej zainteresowanych rywalizacją strażaków, organizatorzy festynu, czyli Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bukowskiej w Bukowsku, przygotowali zawody strzeleckie z broni pneumatycznej. Spośród 65 „strzelców”, w strzelaniu z broni długiej kolejne trzy czołowe miejsca i nagrody zdobyli: Bartłomiej Gorzkowski (43 pkt.), Jan Jakubowski (38 pkt.) i Sabina Januszczak (36 pkt.). W strzelaniu z pistoletu: Janusz Pastuszak (22 pkt.), Jan Jakubowski (15 pkt.) i Jakub Kozieradzki (12 pkt.). W konkursach dla najmłodszych uczestników, wszyscy startujący otrzymali nagrody rzeczowe. Kończącym punktem festynu była zabawa plenerowa. Mamy nadzieję, że również za rok impreza ta będzie kontynuowana, tym bardziej, że w rywalizacji drużyn OSP, będą to już eliminacje do zawodów powiatowych.

Tekst i zdjęcia Henryk Paluk



Rzeźby w krajobrazie

przestrzenną służącą jednocześnie, jako swoisty mobil umożliwiający odczuwanie wrażeń kinetycznych. Oprawę muzyczną plenerowego wernisazu stanowił koncert Angeli Gaber i Tomasza Dybały, w nastrojowym,



XI Międzynarodowa Akcja Artystyczna w Woli Sękowej to jedno z działań Uniwersytetu Ludowego, których celem jest tworzenie miejsc ciekawych, charakterystycznych; promujących wioskę na mapie atrakcji turystycznych Podkarpacia. W ramach projektu dofinansowanego przez Powiat Sanocki odbyło się 7-dniowe spotkanie 12 twórców z Polski, Ukrainy i Słowacji, podejmu-

jących działania artystyczne w plenerze. Uroczyste zakończenie akcji artystycznej odbyło się 07 sierpnia 2016 r. w Uniwersytecie Ludowym w Woli Sękowej. Przybyli mieszkańcy okolicznych wiosek, turyści przebywający w okolicy, absolwenci uniwersytetu oraz wiele osób wspierających działania ULRA. Artyści zaprezentowali formy rzeźbiarskie i graficzne, z których część stanowiły prace użytkowe typu ławeczki czy oryginalne drogowskazy. Wszystkie prace wkomponowane zostały w pejzaż wioski: jest wśród nich m.in. skrzat Marcina Myśliwca, Postać drogowskaz - Piotra Worońca, krowa Anny Sołtysik, strach na wróble Radka Kapci, grafika „Wierzbini” Bartosza Rejmaka. Peter Lorinc - artysta słowacki, wykonał ciekawą formę

etnicznym klimacie. W ramach zadania przewidziano również cykl zajęć artystyczno-edukacyjnych dla dzieci i młodzieży, prowadzony m.in. przez artystów zaproszonych do udziału w Akcji.

Beata Woroniec
Fot. **Damian Wojtowicz**

Międzynarodowy Festiwal Słomkarski „Jak złoto!” Wola Sękowa - Sanok

Festiwal ten, co roku odbywa się w innym państwie. Do tej pory gościł między innymi na Węgrzech, Białorusi, Ukrainie w Holandii i Serbii. Główną jego ideą jest zachowanie i rozwój tradycji wyplatania ze słomy. W trakcie tygodniowego spotkania /15-22 lipca/ miała miejsce prezen-



tacja regionalnych ośrodków słomkarstwa w Polsce i na świecie, oraz indywidualnej twórczości mistrzów. Uczestnikami festiwalu byli słomkarze z USA, Kanady, Francji, Węgier, Polski, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Serbii, Szwajcarii i Holandii. Podczas Festiwalu odbyła się konferencja naukowa poświęcona słomkarstwu; próbowano odpowiedzieć na pytanie: czy tradycyjne słomkarstwo ma szansę zaistnieć we współczesnym projektowaniu? Jaka jest jego przyszłość? Bardzo ważnym elementem spotkania okazała się wymiana

doświadczeń twórczych. Pasjonaci, którzy zjechali do Woli Sękowej zaskakiwali pomysłami w zakresie możliwości wykorzystania materiału słomkarskiego. Joan Dulcey z USA przeprowadziła warsztat papieru czerpanego ze słomy, Rosjanka Larisa Gurzhyj zaprezentowała przepiękne, stylowe i finezyjne kapelusze w stylu retro oraz buty szpilki z ornamentem ze słomy. Niezwykłą precyzją i zmysłem artystycznym wyróżniały się prace Natalii Lashko z Ukrainy – w jej kolekcji odnajdziemy np. misterne ornamenty haftowane słomą. Były też obrazy, stroje, zabawki, pajaki ludowe, biżuteria, formy obrzędowe. Dużym zainteresowaniem międzynarodowej grupy cieszyły się polskie *pajaki* wykonane przez Tomasza Krajewskiego oraz *dziady śmigustne*, słomiane stroje wykorzystywane w obrzędowości ludowej Polski południowej. Jeden taki strój trafił po festiwalu za ocean wzbogacając niezwykłą kolekcję Morgana Owena, który przed przyjazdem do Woli Sękowej zwiedził wiele zakątków świata w poszukiwaniu słomianych osobliwości. W

programie festiwalu, znalazły się warsztaty plecionkarskie, pokazy, wystawy, jarmark w skansenie, wycieczki, spotkania z twórcami, koncerty muzyczne.

(Bukowianie, Graboszczanie, „Kapela z innej struny” z Krakowa). Część warsztatów skierowana została również do osób zainteresowanych poznaniem tej zanikającej techniki rękodzieła. W warsztatach wzięła udział m.in. grupa młodzieży i dorosłych z Woli Sękowej i Nowotańca. Goście z innych państw dobrze czuli się w lokalnych agroturystykach, smakowały im regionalne przysmaki, a krajobraz porównywali do francuskiej Prowansji. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego, przy współpracy z Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Gminą Bukowsko, Powiatem Sanockim i Sołectwem Wola Sękowa. Festiwal dofinansowany został ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Beata Woroniec
Fot. **Katarzyna Krempa**

Wakacje z Bogiem

„Człowiek jest jak morze – ma swoje przyływy i odpływy” – zwykł niegdyś mówić Henryk Sienkiewicz. Członkom nowotanieckiej oazy, końcem sierpnia udało się odbić od brzegu i wyruszyć do położonej w województwie pomorskim Rewy. „Ta wycieczka była naszym marzeniem już od dawna. Jednak, jak się przekonaliśmy, wyczekane szczęście smakuje zdecydowanie najlepiej” – zdradza jedna z oazowiczek. Wyjazd

był możliwy dzięki wsparciu materialnemu sponsorów, staniom dzieci i młodzieży, nieocenionej pomocy przyjaciół zgrupowania, a przede wszystkim dzięki ks. Markowi Frączkowi, który zaplanował i zorganizował całe przedsięwzięcie oraz wspierał swoich podopiecznych. Wycieczka do Rewy była niezapomnianym przeżyciem – możemy jednogłośnie przyznać po wizycie nad Bałtykiem. Wyczekany wyjazd stanowił idealne połączenie wypoczynku z nauką o Bożej miłości. Będąc w różnych miejscach nauczyliśmy się widzieć Go w każdym aspekcie naszego życia. Zaczęliśmy dostrzegać Jego obecność w każdym melancholijnym zachodzie słońca, w świcie budzącym świat do życia, w drugim człowieku. Podczas wyjazdu udało nam się zwiedzić Trójmiasto, dać się ponieść wyobraźni w Centrum Nauki „Experyment” w Gdyni, pozwolić zdecydowanym podmuchom wiatru na sopockim moło wnikać do naszych serc, zapłakać pod po-



mnikiem walecznych obrońców Westerplatte i zapomnieć o wszystkich zmartwieniach, beztrudnie spędzając czas na plaży, obficie pieszczonej radosnymi promieniami słońca. Wycieczka ta wiele wniosła do naszego życia. Nauczyła nas być prawdziwą wspólnotą, w której wszyscy troszczą się o siebie nawzajem. Pokazała nam nieokiełznaną moc natury, dzięki której dostrzeżliśmy również nasze prywatne przyływy i odpływy, odkryliśmy nowe horyzonty. Zacieśniła naszą relację z Bogiem, którego miłość może pokonać niejedną sztorm w naszym życiu. Do domów powróciliśmy jako bogatsi o doświadczenie, odpowiedzialni młodzi ludzie, niebojący się pędzić pod wiatr w stronę własnego horyzontu – szczęścia. Wraz z kolegami i koleżankami mam nadzieję, że niedługo uda nam się powtórzyć ten wspólny wyjazd i odkryć kolejne tajemnice naszych dusz.

Katarzyna Rakoczy

Dzień ziemniaka



Coraz więcej „świąt” przybywa nam w kalendarzu, a to za sprawą chociażby Koła Gospodyń Wiejskich w Nadolanach, które 18 września zorganizowało spotkanie poświęcone, a raczej dedykowane ziemniakowi. Dzięki kulinarnym talentom członkiń tego koła, na degustacyjnym stole znalazły się dania z wykorzystaniem bardzo tradycyjnych u nas ziemniaków, co podkreśliła p. Zofia Sabat, przewodnicząca KGW w Nadolanach, mówiąc, że „Podobnie jak chleb, stanowią one podstawę naszego wyżywienia”. Oprócz placków ziemniaczanych, zagościły pyzy, trzy rodzaje pierogów, rolada ziemniaczana, gołąbki ziemniaczane, kiszka ziemniaczana, sałatki ziemniaczane a nawet tort ziemniaczany. Ogółem Panie przygotowały kilkanaście różnych potraw. Do

wspólnej degustacji zarząd koła zaprosił również gości, z którego skorzystali m.in.: p. Roman Piłat – prezes Regionalnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Krośnie, p. Irena Soboń - przewodnicząca Regionalnej Rady KGW w Krośnie, p. Kazimiera Haniak – przewodnicząca Rady Gminnej KGW w Zarszynie, seniorki – były członkinie koła oraz panie z KGW Nowotaniec, Nagórzany i Pielnia. Dzięki p. Kazimierze Haniak, uczestnicy spotkania poszerzyli swoją wiedzę na temat „drogi” ziemniaka na polskie stoły. Dodatkowo spotkanie to umilił zespół śpiewaczy „Haczowianki” z Haczowa. Po kolejnej udanej „imprezie” należą się gratulacje dla Pań z Nadolan i można wnioskować, że impreza ta już na stałe wpisze się do kalendarza działalności koła, natomiast inni mogą tylko pozazdrościć.

Henryk Pałuk

Fot. Anna Twardy Korso Gazeta Sanocka



Kilka cennych uwag

Świadomość pacjentów w zakresie medycyny ogólnej, wykonywania badań i wcześniejszego przygotowania się do nich jest na bardzo niskim poziomie. Internet i wiedza w nim zawarta nie zawsze okazuje się być prawdziwa. Społeczeństwo ma problem np. ze zrozumieniem pojęcia „na czczo” jak i wielu innych. Aby uzyskać wiarygodny wynik badania będący w zakresie norm czy będący wynikiem pożądanym należy przestrzegać czasami wiele zasad. A więc na czczo oznacza to, że przez co najmniej 12 godzin przed oddaniem krwi na badania nie można spożywać żadnych posiłków ani napojów (w szczególności słodkich), np. soków, mleka, napojów energetyzujących, a nawet herbaty z cukrem! Rano przed pobraniem krwi można ewentualnie wypić szklankę wody mineralnej. Poranna przekąska może sfałszować wynik pomiaru glukozy. Przygotowując się do badań krwi najlepiej wstrzymać się od spożywania alkoholu na 2-3 dni przed planowanym pobraniem. Alkohol może mieć wpływ na zafałszowanie stężenia we krwi takich parametrów jak np. amoniak, bilirubina, kwas moczowy czy magnez. Ostatni posiłek w dniu poprzedzającym pobranie krwi powinien być lekkostrawny. W przeciwnym razie **może wpłynąć na zafałszowanie wyników lipidogramu**, czyli badaniu stężenia poszczególnych frakcji lipidowych: cholesterolu całkowitego, cholesterolu frakcji LDL i HDL i triglicerydów. Przeciwwskazane jest także stosowanie jakiegokolwiek diety czy nagłej zmiany trybu życia. Stężenie niektórych parametrów krwi może różnić się w zależności od pory dnia, dotyczy to głównie hormonów. Na przykład stężenie potasu jest niższe po południu niż rano, a poziom kortyzolu spada w ciągu dnia i wzrasta w nocy. Podczas wypisywania skierowania na badania **lekarz poinformuje pacjenta, o której porze dnia je wykonać**. Jeśli tak się nie stanie, koniecznie o to należy zapytać. Przyjmowanie witaminy C w dużych ilościach może wpłynąć na np. wyniki prób wątrobowych, stężenie glukozy czy bilirubiny we krwi. Podobnie antybiotyki powodują zmiany wyników prób wątrobowych. Kwas acetylosalicylowy (popularna aspiryna) i inne salicyłany powodują wydłużenie czasu krzepnięcia krwi oraz obniżają poziom glukozy. U nałogowych palaczy obserwuje się podwyższony poziom leukocytów (białych krwinek) oraz aktywność niektórych enzymów. Wypalenie papierosa na godzinę przed planowanym pobraniem **powoduje podwyższenie poziomu adrenaliny, kortyzolu, aldosteronu** oraz wolnych kwasów tłuszczowych. Klinicyści podają także, że wypalenie jednego papierosa przed pobraniem krwi powoduje 100% podwyższenie poziomu antygeny rakowo-płodowego, czyli potocznie zwanego markerem nowotworowym jelita grubego i odbytu. Dlatego wszyscy palacze powinni poinformować o tym fakcie osobę pobierającą krew. **Skierowanie na badanie mikrobiologiczne**. Na pobranie materiału idziemy zawsze przed rozpoczęciem leczenia. Problem jest ogromny, pacjenci przychodzą na pobranie materiału po zażyciu leków doustnie albo przykładowo zmiany skórne są wysmarowane różnego typu maściami. Najpierw pobieramy materiał, określamy drobnoustrój i dopiero wtedy leczymy. Wszelkie grzybice paznokci (ostatnio bardzo popularne), czerwone zmiany

skórne, trądzik, zmiany ropne najefektywniej leczone są po określeniu czynnika etiologicznego. Pobieranie materiału w trakcie leczenia jest po prostu bez sensu w większości przypadków. Antybiotyki i inne specyfiki obecne na rynku zahamowują rozwój mikroobów. Przykładowo, aby określić jaki grzyb spowodował u pacjenta grzybice paznokci diagnozy oceniają zarodniki grzybów na podstawie ich budowy, których wytwarzanie lek przeciwgrzybiczy zatrzyma i na wyniku otrzymamy adnotacje „Brak możliwości identyfikacji czynnika etiologicznego”. Pamiętajmy, że grzybice paznokci to efekt naszej długoletniej ich hodowli, chodzenia w ciasnych butach czy złego krążenia w kończynach, już nie wspominając o złej higienie. Jeżeli oddajemy kał na badanie parazytologiczne tzn. na pasożyty, nie jedzmy pokarmów z ziarnami, nasionami zawartymi w różnych roślinach, pieczywie, ponieważ w obiektywie mikroskopu wszystko wygląda tak samo i ciężko jest znaleźć poszukiwane jajo pasożyta. **Kobieta w ciąży w obiektywie pracowni serologii transfuzjologicznej** gdzie zauważyłem, iż zdarzają się ciężarne około 30 tygodnia ciąży ze zleceniem lekarskim na wykonanie grupy krwi, czynnika Rh oraz obecność alloprzeciwciał odpornościowych. Grupę krwi wraz z czynnikiem Rh powinno się oznaczyć od razu na samym początku ciąży, najlepiej, mieć zawsze ten wynik przy sobie. Zawsze możemy sobie zrobić na własną rękę takie badanie, koszt około 160 zł. lub upomnieć się o nie u lekarza. Podczas ciąży ryzyko wystąpienia krwotoku jest większe niż zwykle, dlatego trzeba się liczyć z ewentualnością przetoczenia krwi lub jej składników. W nagłym wypadku nie wystarczy powiedzieć lekarzowi, jaką ma się grupę krwi, lekarz musi mieć w ręku dokument, który stwierdza to ponad wszelką wątpliwość. Gdy go brak, grupę trzeba oznaczyć, co trwa prawie dwie godziny. A w razie utraty dużej ilości krwi liczy się każda minuta. Jeśli kobieta ma ujemny czynnik Rh, należy również oznaczyć grupę krwi i czynnik Rh ojca dziecka. W razie niezgodności serologicznej (matka Rh -, ojciec Rh +) dziecko może odziedziczyć dodatnie Rh ojca. Gdy do krwioobiegu matki dostają się krwinki dziecka (przenikające przez barierę łożyskową), jej system immunologiczny potraktuje je jak ciała obce, które trzeba zniszczyć. Dlatego w przypadku niezgodności serologicznej trzeba kilkakrotnie oznaczać poziom przeciwciał anti-D w surowicy krwi matki (po raz pierwszy około 12. tygodnia, potem co sześć-osiem tygodni i zawsze, gdyby doszło do krwawienia lub urazu). Poziom przeciwciał anti-D bada się także tuż po porodzie. Jeśli jest zbyt wysoki i mógłby zagrozić następnemu dziecku, matce podaje się neutralizującą je immunoglobulinę anti-D. Podaje się ją również w tym samym przypadku konfliktu serologicznego po poronieniach, dawki zależne czy poronienie nastąpiło przed czy po 12 tygodniu ciąży, także w przypadku ciąży bliźniaczej i ciecica cesarskiego dawki się zwiększa. Świadomość pacjentów jest bardzo często rażąca, dlatego zawsze należy zadać o kilka pytań więcej w kierunku lekarza niż później otrzymać wynik niewiarygodny. Jeżeli chcemy się samemu doszkolić to korzystajmy ze źródeł, które podadzą nam prawdziwe informacje, nie sięgajmy do internetu, a sięgnijmy po książki dydaktyczne.

*Adrian Klepczyk
Student OAM WF CMUJ w Krakowie*

Sąsiedzi. A kto to jest?

Z podwórka

Wydawało by się, że odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta. Sąsiad, czyli ktoś, kto mieszka obok nas. No, ale mówi się, że sąsiadami Polski są Niemcy, Czechi, Słowacja i inne, czyli sąsiadem może być państwo. Inna sytuacja, np. w autobusie siedzi obok nas zupełnie obca osoba. Ale w razie potrzeby powiemy, że to był nasz sąsiad – sąsiadka z autobusu. Są



jeszcze sąsiednie powiaty, gminy, miejscowości, czyli określenie „sąsiad” może mieć różnorakie znaczenie. Ale zajmijmy się tym rodzajem sąsiedztwa, który ma dom obok nas. Ale czy tylko ten pierwszy dom? A może jeszcze dwa lub trzy następne też określimy mianem sąsiada? Podobnie zresztą w mieście. Duży blok, kilka pięter, no i klatki schodowe, które na każdym piętrze prowadzą do 2 – 3 mieszkań, czyli mamy dwie lub trzy sąsiedzkie rodziny. W bloku mówi się też sąsiad z dołu, sąsiad z góry i jeszcze ileś tam określeń. A teraz pytanie: czy znamy naszych sąsiadów? Na wsi na pewno tak, ale w mieście już nie zawsze. Kiedyś, był to chyba rok 1998 w Przemyślu pilnie potrzebowałem się skontaktować z dobrym znajomym jeszcze z lat sześćdziesiątych. Oczywiście znałem imię i nazwisko, ulicę, numer bloku, ale... Właśnie to „ale”. Był to blok, w którym mieszkali z rodzinami oficerowie Wojska Polskiego. Nie wiem, jak jest teraz, ale wtedy ścisła tajemnica, a więc nie było spisu mieszkańców na drzwiach wejściowych klatki, ani też numerów mieszkań. Wchodzę więc na trzecie piętro (tyle wiedziałem) no i tam troje drzwi, nie wiem do których dzwonić. Wybrałem pierwsze z lewej, drzwi otwiera obcy mi mężczyzna, więc pytam, w których drzwiach szukać mojego znajomego i podaję nazwisko. Wyobraźcie sobie, mężczyzna mówi, że mieszka tu dopiero szósty rok i nie wie, kto mieszka za następnymi drzwiami. Mnie dosłownie „zamurowało”, ale usłyszał naszą rozmowę mój przyjaciel Stasio, z którym umawiałem się telefonicznie, że przyjadę. Otwiera drzwi no i serdecznie się witamy, a były to drzwi z prawej. Od jednych drzwi do drugich było około 3 – 4 metry, więc pytam, jak to jest, że sąsiedzi nie znają się. Odpowiedział krótko, takie zasady tu obowiązują. Ale wróćmy do naszego Bukowska, gdzie zna się nie tylko sąsiadów. Tu nieraz słyszałem, że sąsiad ważniejszy od rodziny, bo z rodziną spotykamy się z okazji jakiś świąt, urodzin czy innych okazji. Natomiast sąsiad jest potrzebny na co dzień, czasem nawet kilka razy na dzień. Krowa się cieli – prosisz o pomoc sąsiada, trzeba coś ciężkiego przestawić – oczywiście sąsiad. Teraz już nie, bo telewizory kradną czas, ale starsi pamiętają, jak po robocie wieczorem sąsiedzi spotykali się na chwilę na ławce przed domem lub w domu, aby razem „wykurzyć cygara”. Oczywiście był to papieros, czasem nawet skręt, a nie cygaro. A sąsiadki? A to brakło trochę soli, oleju, czy jeszcze czegoś i wyskok po taką pożyczkę czasem zajął nawet sporo czasu, bo jak nie skorzystać z okazji i podzielić się świeżymi wiadomościami ze wsi. Ale też doświadczyłem czasem zupełnie czegoś innego, co nie zapomina się do końca życia. Jesteśmy (kilka lat wcześniej) z Żoną, koniem i wozem po siano, a tu wychodzi chmura i grzmi. No i zjawiają się sąsiedzi z furami, szybko wszyscy ładują siano i tuż przed ulewą jesteśmy pod dachem. Później podobne sytuacje były z ciągnikami, też w ostatniej chwili sąsiedzi ratowali, a przecież nikt ich nie prosił, tylko sami widzieli. Jak większość wie, mieszkam na przysiółku „Brogówka”, gdzie dawniej było tylko kilka domów. Otóż w latach 1949 – 51 Mama chorowała bardzo ciężko na stawy, nie wstawała z łóżka, a nawet trzeba ją było karmić. Ja z Siostrą uczniowie podstawówki, do pracy w polu był tylko sam Ojciec. Wtedy nie było maszyn, ziemniaki kopało się motykami i u nas jeszcze było sporo do kopania, a tu ślota. Wtedy właśnie rodzina Gołdów, z których dziś większość nie żyje, wyszła cała do pomocy. Na polu trzeba było już kłaść deski, tak było mokro, ale wykopaliśmy wszystko, a na drugi dzień przyszedł mróz i śnieg. A ziemniaki obok zboża były podstawowym produktem spożywczym. I to są właśnie sąsiedzi, zapamiętajcie młodzi, bo czasy się zmieniają i dziś różnie już bywa. Ale ja uważam, że sąsiad był, jest i będzie największym skarbem.

Kazimierz Rakoczy

Przebudowa drogi

W dniu 25.08.2016r. odbył się komisyjny odbiór końcowy z wykonania robót dotyczących przebudowy drogi powiatowej Sanok – Bukowsko, dzięki którym w Bukowsku oprócz nowej nawierzchni na odcinku 1000 m, wybudowano 320 m chodnika, natomiast w Pobiednie przybyło 560 m nowej nawierzchni. Wartość wykonanych robót to 1.010.115,62 zł., przy udziale środków własnych gminy 438.435 zł.

„Chłop i Baba”

... to nazwa turnieju organizowanego już od kilku lat w Bażanówce w gminie Zarszyn. W tym roku naszą gminę reprezentowali w nim Sabina i Andrzej Radożyccy z Bukowska. Wprawdzie nie udało im się zdobyć miejsca na podium, ale i tak mogli się cieszyć nagrodą (odkuszaczem), ufundowaną przez naszą gminę.

Zebrania wiejskie

Do dnia 30 września br. wszystkie sołectwa muszą określić zadania pod kątem wykorzystania środków z Funduszu Sołectkiego w 2017 roku. W związku z tym w poszczególnych wsiach odbywają się zebrania wiejskie.

Ćwiczenia OC

W dniach 26 i 27 września br. odbyły się Gminne Ćwiczenia Zgrywające Obrony Cywilnej z praktycznym epizodem „Ochrona ujęcia wody pitnej w m. Wola Sękowa przed skażeniami”.

Oświetlenie uliczne

Nowotaniec wzbogacił się o oświetlenie uliczne przy drodze na tzw. „Małą kolonię”, gdzie zamontowano 5 lamp.

Czysta woda

Trwają prace przy modernizacji ujęcia wody pitnej w Woli Sękowej, mające na celu poprawę jakości wody płynącej z naszych kranów.

Henryk Pałuk

RADY OJCA JANA GRANDE-MAJEWSKIEGO – (przedruk c.d.)

Zacznij od gęstego

Bardzo zdrowe jest picie po obiedzie. Ale my bardzo źle jemy. My mamy taki jakiś nietypowy zwyczaj żywienia, że jemy najpierw zupę. Powinno się jeść najpierw to, co jest gęste. Jadać wszystkie drugie dania, jadać wszystkie suche desery, a na koniec jeść zupę, a po zupie wypić kompot. Bo mamy splukać to wszystko i tam rozcieńczyć. Tymczasem my nalejemy do żołądka wody, a później w to chlup, kawałki wpadają. „Betoniarka”.

Groch i herbata

Groch żółty, czasami nie wiadomo, dlaczego na poligonach służy, jako podstawowa potrawa. I okazuje się, że nawet ciamajdowaty chłopak, który poszedł do wojska, raptem nabiera tam energii życiowej. Wraca mu rozum do głowy, robi kilka dyplomów, a po powrocie do domu jest tak pełen siły, że dom by rozwalił. Niestety, po trzech miesiącach bez grochówki w domu, okazuje się, że robi się z niego znowu ciamajda życiowa. Wróćmy znowu sto lat wstecz do czasów, kiedy jeszcze nie było ani kombajnów, ani żadnych maszyn na polu pracujących i pradziadek z kosą wychodził o 3 rano na pole. Prababka nagotowała garnek grochu, drugi garnek kapusty, mięsa – zmieszała to wszystko razem i zanosła na pole. Wszyscy się najedli i kosili jak obecne kombajny. Kto jada groch regularnie raz w tygodniu, to do stu lat nie będzie wiedział o reumatyzmie. To już jest udowodnione. Ale znowu do grochu: kminek i masło. – I ma być tak ugotowany jak i fasola – stoi w garnku. Kiedy potrzeba – dodać do ziemniaczanki z siekaną chudą kiełbasą, jeszcze trochę majeranku, tymianku i mamy łatwo strawną wspaniałą grochówkę. Nigdy nie należy przecierać grochu i fasoli przez sito, czy durszlak, bo skórki na fasoli i na grochu są czystym błonnikiem, które i w jelicie grubym powoduje powstawanie specjalnego tła bakteryjnego, który pomaga trawić i jako balasty błonnika nierozkładanego, jednocześnie wydrapują z jelita wszystkie substancje i wynoszą na zewnątrz. Dzieciństwo spędziłem w Azji, bo byłem sybirakiem 7 lat, mieszkalem na pograniczu mongolskich stepów Kirgizji. Poznałem herbatę. Jak Polakowi podano szklanę, to tubylcy mieli święty spokój, bo język mu skołowaciał i trzy godziny nic nie mówił. W Azji zwyczajowo na stole stoi duży samowar, na samowarze duży imbryk, a w tym imbryku wrze bez przerwy esencja herbaciana. I tak jest dobrze. A u nas Polaków, jak się herbata gotuje, to uważamy, że straciła rzekomo wszystkie wartości. Tymczasem ona dopiero w temperaturze powyżej 100 zaczyna być lekarstwem. Wyparzają się w niej garbniki wit. B1, B6 działające przeciw otyłości. Wyparza się puryna i rutyna, która uelastycznia naczynia krwionośne. Herbata posiada masę garbników, które zastępują na Wschodzie jodynę. Narody Azji nie znają jodyny. Rany zalewają esencją herbacianą i owijają gałgankiem z płatkami herbacianymi. Po dwóch dniach obrzęku nie ma i po tygodniu się goi. Na kobiece problemy, jakiegokolwiek by były, ze śluzówkami – najlepsza jest esencja herbaciana, przechowywana w srebrnym dzbanuszkach, bo w srebrze nie rozwijają się żadne bakterie jednokomórkowe. Robić płukanki, podmywania i nie

będzie żadnych problemów. Esencja herbaciana działa dwa razy lepiej niż wywar z kory dębu – do przemywania ran, do pielęgnowania odleżyn, do różnego rodzaju kłopotów ze śluzowymi błonami. Herbata zabezpiecza przed chorobami krążenia, serca, niewydolnością mózgu, wszelkiego rodzaju kłopotami z zapaleniem śluzówki na tle ataku szczepów wirusowych. Pijąc mocną herbatę Azjaci nie chorują nigdy na grypy i nie podlegają napromieniowaniu nawet bomby atomowej. Stwierdzono to w Japonii i po wybuchu czarnobylskim. Wracamy do konstrukcji, jaką Pan Bóg wybudował: nasza czaszka to jest puszka na mózg, w niej dwa miejsca na osadzenie żarówek – oczu, nosa do wciągania dużych ilości tlenu z powietrza i wydychania. Ale najważniejszy młyn, w którym Pan Bóg uszeregował zęby, najpierw siekacze, potem koła młyńskie, aby wszystko porządnie zemleć, językiem, taką łopatą delikatną ruchomą poprzewracać. Spod języka wypływa ślina, jak z dwóch studzienek z pepsyną i po wymieszaniu wszystkiego rurą przewodu pokarmowego wpada do wielkiej betoniarki – naszego żołądka, który jest strasznie unerwiony – trzy razy bardziej niż nasza twarz.

Żołądek się złości

Zanim ktoś zauważy, żeśmy się zdenerwowali, to już żołądek ze złości stracił kolor różowy, zrobił się biały jak prześcieradło i skurczył się o 2/3. Niech tylko przez chwilę będzie pusty, to się tak skurczy, że wytwarza się w nim pompa ssąca, która wysysa z woreczka żółciowego żółć, a żołądek, wbrew swojemu przeznaczeniu, wessie ją do środka. Tymczasem żółci nie może być w żołądku ani jednej kropli. A tu ze dwie łyżki żółci wlało się do żołądka. I tragedia – człowiek nie wie, co ma ze sobą zrobić, bo jak coś zje, wszystko zalane żółcią uniemożliwia pracę śluzową żołądka. Żołądek to wypycha do kiszek. Kiszki podrażnione żółcią i niezmiśzanymi z kwasami trawiennymi, wyrzucają to jak najprędzej, do ostatecznej fabryki przemiany – do grubej, potężnej siwej kichy i ta dopiero jak się zirytuje, nie chce wcale pracować. Wszystko tam zaczyna się odkładać, temperatura wzrasta. Zaczyna się proces gnilny, a powinien trawienny. A biedne małe robotniki, czerwone krwinki, których nam Pan Bóg podarował przeciętnie aż cztery i pół miliona – zamiast wyszukać z pożywienia w cienkim i grubym jelicie oraz wątrobie to, co nam jest potrzebne, aby zanieść w wielkich workach na plecach gdzie należy – nic nie mogą złapać, same są poparzone żółcią, kurczą się i zaczyna się rozpacz. Człowiek zamiast tyć, chudnie, traci siły i ma zaparcia. To jest nerwica żołądka. Dlatego abyśmy byli zdrowi, należy jadać przynajmniej sześć razy dziennie. To nie musi być za każdym razem zasiadanie za stół, wystarczy między normalnymi posiłkami jakiś sucharek, suche paluszki, kawałek sera żółtego itp. 2-3 kęsy czegoś, aby ten znerwicowany żołądek cały czas był zajęty trawieniem. Wtedy nie będzie miał czasu na skurczenie się, na zasysanie żółci. Ludzie, którzy często jadają, nie tyją, to już jest udowodnione. Ci, którzy często jadają, o połowę mniej są narażeni na otyłość niż ci, którzy jadają rzadko a dużo. **C.d.n.**

PRAWDA

... to właściwość sądów polegających na ich zgodności z faktycznym stanem rzeczy, których dotyczą. Inaczej, jest to stwierdzenie wyrażone o określonym fakcie, który miał miejsce w rzeczywistości. Przeciwnością prawdy to nieprawda, niedorzeczność, bzdura, kłamstwo, fałsz. Żyjemy w czasach, kiedy prawda często jest nie-

wygodna, niepopularna, nikt „prawdą nie dychnie”, „mijamy się z prawdą”, a wokół nas mnóstwo fałszu i zakłamania. Trudno jest nam zaufać drugiemu człowiekowi, ponieważ jesteśmy pełni obaw, czy nasze otwarcie na drugiego człowieka nie obróci się przeciwko nam. Niestety często co innego mówimy „w oczy”, a zupełnie co innego „poza oczy”, chociaż sami nie lubimy ludzi fałszywych. Warto by się też zastanowić, czy szczerłość aż do bólu jest lepsza od kłamstwa? Przecież tak naprawdę kłamstwo nas denerwuje i boli, a szczególnie wtedy, kiedy poznamy prawdę i stwierdzimy, że zostaliśmy oszukani. Będąc prawym człowiekiem, możemy czuć się wolni, rozluźnieni, pozbawieni lęku, że ktoś przyłapie nas na kłamstwie. Mówiąc zawsze prawdę, nigdy się nie pomylimy i stajemy się wiarygodnymi. Jednak również denerwuje nas niewygodna prawda i mówimy wtedy, że „prawda w oczy kole”. To odruch obronny, kiedy jesteśmy nawet zdolni do kolejnych kłamstw, tylko po to, aby się usprawiedliwić, wybielić, oczyścić z zarzutów. W ten sposób brniemy coraz bardziej w otchłań kłamstwa. Na dodatek wiele osób chce nas karać za mówienie prawdy, za to, że mamy rację, za to, że jesteśmy sobą. Nigdy nie należy przeproszać za to, że myślimy właściwie. Jeśli mamy rację i wiemy, że ją mamy, mówmy co myślimy, nawet jeśli jesteśmy w mniejszości. Prawda wciąż jest prawdą. Gdybyśmy żyli w prawdzie, na pewno nie obciążalibyśmy sumienia nie tylko kłamstwem, ale również innymi, może nawet wszystkimi czynami w naszym życiu. Często swoje kłamstwa tłumaczymy jakąś koniecznością, grzecznością, ale tak naprawdę staramy się w ten sposób ukryć oznaki pychy, zazdrości, zawiści, niezaradności. Przyjęły się nawet takie określenia jak „część prawdy”, „pół prawdy”, „ziarno prawdy” i podobne, a przecież powinno być TAK lub NIE. Aby ułatwić czytelnikom, znalezienie odpowiedzi na wcześniej postawione pytanie, chciałbym przytoczyć kilka wybranych myśli, stwierdzeń i przysłów, które w mojej ocenie mówią prawdę o prawdzie. Oto i one: Ludzie nie lubią dowiadywać się, że są okłamywani, bo kłamstwo to świetna opowieść, którą ktoś zepsuł prawdą (*Barney Stinson*). – Prawda rodzi nienawiść, ustępliwość przyjaciół (*Terencjusz*). – Gdy mówisz prawdę, nie potrzebujesz sobie niczego przypominać (*Mark Twain*). – Prawda w oczy kole, a więc kłamstwo wołę (*J.I. Sztayndynger*). – Kłamać nigdy nie wolno, ale nie zawsze trzeba całą prawdę mówić (*Seneka*). – Najgorsza prawda jest wartościowsza od pięknego kłamstwa, które chciałoby się usłyszeć. To dowód lojalności i zaufania. – Prawda boli, szczerłość rani, kłamstwo uzależnia. – Prawda boli, ale to kłamstwo rani. – Prawda boli tylko raz. Kłamstwo za każdym razem, kiedy je wspominamy. – Lepsza gorsza prawda, niż lepsze kłamstwo. – Zrań mnie mówiąc prawdę, ale nigdy nie pocieszaj kłamiąc. – Z ciekawością słucham kłamstw, gdy znam prawdę. – Prawda jak oliwa, na wierzch zawsze wypływa. – Prawda Cię wyzwoli! Aby nieco złagodzić „powagę” tego artykułu, zacytuję ks. Józefa Tischnera: „*Górska teoria poznania mówi, że są trzy prawdy: święta prawda, tyz prawda i gówna prawda*”. A na zakończenie jeszcze dwie myśli: „*Człowiek który kłamie, nie ma w duszy nic świętego. Prawda jest cenniejsza od wszystkiego*”! I druga: „*Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd*”. Podobnie jest z prawdą.

Henryk Pałuk

BEZPŁATNE LEKI DLA SENIORÓW PO 75-TYM ROKU ŻYCIA

Już od 1 września osoby po 75-tym roku życia mogą dostać część leków za darmo. Taką możliwość daje rządowy program SENIOR. Na przygotowanej przez ministerstwo zdrowia liście znalazło się ponad 1100 preparatów i prawie 70 substancji czynnych - przede wszystkim związanych z leczeniem chorób wieku podeszłego na przykład nadciśnieniem, astmą czy osteoporozą. Recepty na nie będą wypisywać tylko lekarze rodzinni, ale w ściśle określonych przypadkach.

NOWY ROK SZKOLNY, KOLEJNA REFORMA OŚWIATY

Na Podkarpaciu naukę rozpoczęło ponad 280 tys. uczniów, aż o 17 tys. mniej niż przed rokiem. Ten rok szkolny rozpoczyna też przygotowania do kolejnej reformy oświaty - zgodnie z planami resortu edukacji od września 2017 roku ma ruszyć likwidacja gimnazjów, wrócą ośmioletnie podstawówki, 8-letnia szkoła powszechna, w której edukacja wczesnoszkolna będzie w klasach I-IV. Następnie uczniowie będą mieli do wyboru czteroletnie liceum ogólnokształcące, pięcioletnie technikum lub dwustopniową szkołę branżową, (która zastąpić ma dzisiejsze szkoły zawodowe).

WRÓCI WOJSKO DO SANOKA

Jednostka Obrony Terytorialnej będzie na Olchowcach. Ruszył nabór do jednostek Obrony Terytorialnej na Podkarpaciu, na razie tylko do batalionu rzeszowskiego. Jednostka ma rozpocząć działalność na przełomie 2016 i 2017 roku. Planowane jest utworzenie sanockiego batalionu, który byłby częścią 3 Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej, która ma liczyć od 3 do 5 tys. żołnierzy.

MNIEJSZY POWIAT SANOCKI

Decyzją Rady Ministrów 1 stycznia Moszczaniec odłączy się od gminy Komańcza w powiecie sanockim i przyłączy się do gminy Jaślicka w powiecie krośnieńskim. Dla Komańczy oznacza to utratę 225 mieszkańców, blisko 7 tysięcy ha terenu i około pół miliona złotych rocznie wpływów do budżetu. Zmieniają się granice administracyjne gminy Jaślicka oraz powiatu krośnieńskiego.

AUTOSAN SPRZEDAŁ PIERWSZE AUTOBUSY

Sprzedano pierwsze autobusy wyprodukowane przez sanocką fabrykę autobusów po przejściu przedsiębiorstwa przez konsorcjum spółek PIT-Radwar S.A. i Hutę Stalowa Wola S.A. wchodzących w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Pojazdy, które już wyprodukowano i sprzedano to międzymiastowy EUROLIDER 9, a drugi miejski SANCITY 12 LF. Pojazdy trafiły do gminy Baranowo oraz prywatnej firmy z Rudy Śląskiej.

ZUS WYDŁUŻA GODZINY PRACY W PONIEDZIAŁKI

Od 1 września br. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydłuża czas otwarcia swoich placówek, w każdy poniedziałek, z 17 do godziny 18.00. Zmiana podyktowana jest prośbą klientów korzystających z usług placówek.

„KARTA DUŻEJ RODZINY” W LEROY MERLIN KROSNO

„Karta Dużej Rodziny» i Karta Rodzinna «Trzy Plus» zapewniają rabaty w Leroy Merlin w Krośnie. Sklep przystąpił do programów przyznających uprawnienia rodzinom wielodzietnym.

PRZYWRÓCONO MAŁY RUCH GRANICZNY

2 sierpnia uchylono wprowadzone na początku lipca zawieszenie małego ruchu granicznego na granicy z Ukrainą, co oznacza, że służby graniczne ponownie dokonują odpraw granicznych osób posługujących się zezwoleniami. Z zezwoleniem można przekraczać granicę dowolną ilość razy.

TRWAJĄ ZAPISY NA DARMOWE WARSZTATY DLA RODZIN

Stowarzyszenie Kobiet Bieszczadzkich „Nasza Szansa” oraz Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia Dla Ofiar Przemocy w Rodzinie SOS w Lesku zaprasza do udziału w bezpłatnym treningu komunikacji w rodzinie „Będziemy bliżej siebie” i treningu kompetencji wychowawczych „Szkoła dla Rodziców”. Zajęcia ruszą w listopadzie a udział w nich jest całkowicie bezpłatny. **Zgłoszenia należy kierować na adres: sow.lesko@gmail.com lub pod nr tel. 13 49 272 53.**

JEDZENIE I UBRANIA ZAMIAST 500+

26 dzieci z trzech podkarpackich gmin zamiast gotówki w ramach 500+ dostaje jedzenie, książki lub ubrania - informuje Gazeta Wyborcza. Wszystko przez to, że rodzice wydają pieniądze z rządowego programu niezgodnie z przeznaczeniem, głównie na alkohol.

Maria Ambicka



Z listów do redakcji

Wspomnienia starca o Płonnej z lat niemowlęcych

Z Płonną związany jestem emocjonalnie, choć osobiście nie zachowałem w pamięci niczego z mojego tam pobytu. Wszystko co wiem, to wspomnienia zasłyszane od moich Rodziców, którzy swój pobyt w Płonnej często wspominali z wielkim sentymentem. Niestety notatek nie robiłem, a pamięć jest zawodna, szczególnie na starość. Ojciec mój (Jacek Komornicki) po ukończeniu nauki w szkole rolniczej w Cieszynie i po odbyciu kilku praktyk w różnych majątkach ziemskich, postanowił się usamodzielnic. Wydzierżawił więc (o ile mi wiadomo wraz z bratem), gospodarstwo (majątek) w Płonnej, gdzie ze zmiennym szczęściem gospodarował od początku lat trzydziestych do końca roku 1938 ubiegłego wieku. Produkty swej pracy, w tym: masło, sery, jarzyny itp. wysyłał ze stacji Szczawne - Kulaszne. Długo jeszcze wśród różnych zachowanych drobiazgów, znajdowała się drewniana forma do oselek masła z monogramem JK. W 1935 roku Ojciec mój ożenił się w Brzozowie z Józefą z Bielawskich i odtąd już razem gospodarowali w Płonnej. W 1936r. urodziłem się ja, a w czerwcu 1938r. mój brat Grzegorz. Już wcześniej Ojciec poszukiwał innej pracy, szczególnie dlatego, że rezultaty z gospodarowania nie były nadzwyczajne. Wpływ na decyzję o zmianie miejsca pracy i zamieszkania, miały też zaostrowane się nastroje nacjonalistyczne miejscowej ludności. Z dostępnych mi informacji dowiedziałem się, że w latach trzydziestych Płonna była zamieszkała przez ludność rusińską (ukraińską), a mieszkały tu tylko trzy rodziny żydowskie i jedna polska. Tą polską z pewnością musiała być nasza rodzina. Rodzice wspominali o niektórych osobach, które tam znali i mieli kontakty (w tym służba w gospodarstwie). Zapamiętałem jedynie nazwisko księdza (papa) Dublanyci. Wspominali też, że uczestniczyli w nabożeństwach w cerkwi. Pod koniec 1938r. rodzina nasza przeniosła się w okolice Lwowa, gdzie Ojciec pracował jako zarządca majątku, a po wkroczeniu Rosjan, jako robotnik leśny. Wykorzystywany był też jako tłumacz przez Rosjan, a potem Niemców, znał bowiem język niemiecki no i ukraiński. Omal nie został przez jedną i drugą „władzę” rozstrzelany „za współpracę z wrogiem”. Pod koniec wojny przenieśliśmy się na stałe do Brzozowa, ale jakoś nigdy nie odwiedziliśmy Płonnej. Dopiero w roku 1980, gdy stałem się posiadaczem „malucha”, wybraliśmy się z Rodzicami w podróż sentymalną do Płonnej. Oglądaliśmy ruiny dworu, w którym kiedyś mieszkaliśmy, resztki cerkwi, dzwonnicy, najbliższą okolicę z pozostałościami parku i cmentarza, wszystko w ruinie, zarośnięte zielskiem. W dali zabudowania po PGR-rze. Jedyna pamiątka to kilka zdjęć, choć widać, że są osoby, które interesują się Płonną. Poza tym Płonna to część Bieszczad, które w latach młodości „zdeptałem” z plecakiem na grzbiecie, potem podziwiałem jako wczasowicz, w końcu jako myśliwy przemierzylem je wielokrotnie.



Na zdjęciu autor listu z rodzicami

Władysław Komornicki

PS. Wielce przyjemną niespodziankę sprawił mi autor tego listu, odwiedzając mnie w biurze, podczas swojej kolejnej sentymalnej podróży do Płonnej w dniu 1 czerwca br. Dziękuję „krajanowi” za odwiedziny oraz zdjęcie, które zamieszczam na okładce, jako „Pocztówkę z historii”!

Henryk Pałuk

PRYMUSI ' 2016

W dniu 24 czerwca br. w Urzędzie Gminy w Bukowsku miało miejsce uroczyste wręczenie nagród dla najlepszych uczniów, absolwentów szkół podstawowych i gimnazjów z terenu gminy w roku szkolnym 2015/16. Wręczenia nagród i dyplomów dokonał Wójt Gminy p. Leon Myrdak a gratulacje odbierali również nauczyciele i rodzice. W gronie wyróżnionych uczniów znaleźli się: Kornelia Proćko (kl. VI), Paulina Zagórska (kl. III Gimn.) - ZS w Pobiednie, Michał Grześ (VI), Barbara Grześ (III) - ZS w Bukowsku, Aleksandra Zarycka (VI) i Julia Cieślewicz (III) - ZS w Nowotańcu.

Tekst i zdjęcie: Henryk Pałuk



Nowo mianowani nauczyciele

W dniu 1 sierpnia 2016 r. w Urzędzie Gminy w Bukowsku odbyły się egzaminy dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy na stopień nauczyciela mianowanego. Do egzaminu przystąpili nauczyciele kontraktowi z Zespołu Szkół w Bukowsku: Pani mgr Justyna Gurgul



Pamiątkowa fotografia z wręczenia aktów mianowania

- nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej i logopedii, Pani mgr Elżbieta Pyszko -nauczyciel biologii, oligofrenopedagogiki i religii, Pani mgr Małgorzata Peleszyk oraz Diana Żytka-Duduś - nauczyciele wychowania przedszkolnego. W wyniku przeprowadzonego postępowania egzaminacyjnego w/w nauczyciele uzyskali wysokie oceny dorobku zawodowego oraz spełnili wymogi formalne określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 1 marca 2013 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli (Dz. U. z 2013 r., poz. 393) otrzymując stopień nauczyciela mianowanego. W dniu 1 września br. miało miejsce uroczyste wręczenie aktów mianowania. Nowo mianowanym nauczycielom życzymy dalszych sukcesów w pracy zawodowej oraz pomyślności w życiu osobistym.

Leon Myrdak

Fot. Henryk Pałuk

Cudze chwalcie, swojego nie znacie.

*„W góry! W góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.”*

Wincenty Pol



12 września 2016r. uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół w Bukowsku kolejny raz wyruszyli na rajd pieszy, którego celem było Pasma Bukowicy leżące na granicy Beskidu Niskiego i Bieszczad. Wyruszyliśmy z Woli Piotrowej, do której dotarliśmy autobusem. Dalej musieliśmy radzić sobie sami. Nie powiem, niektórym lekko nie było, ale nasza młodzież dzielnie „walczyła” z przeciwnościami losu. A było z czym. Pogoda iście sierpniowa, choć minęła pierwsza dekada września. Opisać można ją krótko: słońce, pod górkę, słońce, pod górkę... Po ponad półgodzinnym marszu

młodsze klasy zajęły swoje strategiczne stanowiska, które przygotował dla nas wcześniej pan gajowy Jan Grześ. Starsi ruszyli dalej, na sam szczyt, gdzie także mieliśmy przygotowane przez pana Jana „malutkie” ognisko, przy którym (nie wiadomo czemu) wszyscy się zmieścili. W tym miejscu składamy podziękowania dla pana Jana. Zabawy i śmiechu było mnóstwo, a zapach smażonej kiełbaski mile łechtał nasze podniebienia. Znaleźli się także miłośnicy grzybobrania, a chłopcy próbowali swoich sił w walce z leżącymi nieopodal ściętymi drzewami. Trud jednak poszedł na marne – drzewa wygrały. Droga powrotna nie była dla uczestników rajdu żadnym wyzwaniem. Przy okazji wszelakie niedogodności rekompensowały precudne widoki. Mówi się, że najpiękniejsze są bieszczadzkie połoniny. Krajobraz, który mogliśmy podziwiać, wcale im nie ustępował. Spod szczytu roztaczają się wspaniałe widoki na okoliczne pasma górskie. Zmęczeni, ale radośni wróciliśmy do szkoły.



Danuta Gadomska

Fot. Grzegorz Łuszcz

Lekarz weterynarii radzi Jesień, czas odlotów

Wśród ptaków po wiosenno-letnim zamieszczeniu związanym z okresem rozmnażania oraz odchowu potomstwa, nadchodzi kolejny intensywny moment w życiu, czyli odloty. Jako jedne z pierwszych swoją wędrówkę zaczynają już pod koniec lipca, np. czajki, słowiki, jerzyki następnie bociany i kukułki, kanie, orliki, kobyzy. We wrześniu i październiku odlecają gołębie grzywacze, derkacze, jaskółki i skowronki, jako ostatnie, słonki, gęsi i żurawie. Migracje są koniczne w życiu ptaków w pierwszej kolejności ze względu na kończący się okres wegetacji, a co za tym idzie zmniejszenie bazy żerowej. Następnie dochodzą warunki atmosferyczne i łatwiejsze przetrwanie w cieplejszym klimacie. Ptaki odlatują głównie do Afryki, Azji lub Europy południowej i zachodniej. Najczęściej nie odlatują pojedynczo, ale w większych grupach. Bociany swoją powietrzną podróż zaczynają około połowy sierpnia, najpierw wylatują młode osobniki, a kilka lub kilkanaście dni później dorosłe oraz młode z późnego lęgu. Lecą dosyć wolno, szybując wysoko nawet ponad 2000 m nad ziemią wykorzystują kominy powietrzne, pokonują około 200 km dziennie, dlatego bociany odlatujące z północnych regionów Europy czasem można zaobserwować nawet pod koniec września. Inne ptaki latają nieco szybciej, na przykład jerzyki pokonują ponad tysiąc kilometrów na dobę, ponieważ odpoczywają i śpią w powietrzu. Nie wszystkim ptakom jednak udaje się odlecieć. Do ośrodków rehabilitacji najczęściej trafiają bociany z powodu urazów lub osłabienia, jeżeli w porę nie nabiorą sił muszą pozostać do wiosny. Jednak jak wynika ze statystyk prowadzonych przez ornitologów część z nich po prostu decyduje przetrwać w cieplejszych

regionach Europy, a nawet w Polsce. Zjawisko to daje się zaobserwować przede wszystkim w północnych rejonach kraju, ale ostatnio granica ta przesuwa się stopniowo na południe, zwykle w pobliżu rzek i pól, wszędzie tam, gdzie można znaleźć pożywienie. Na razie trudno jednoznacznie stwierdzić, czy przyczyną jest osłabienie, przystosowanie zwierząt czy ocieplenie klimatu. W każdym razie zaobserwowanie kilku bocianów na łąkach w okresie późno jesiennym nie zawsze oznacza, że nie przetrwają zimy i należy je za wszelką cenę wyłapać. Ucieczka przed napastnikiem skutkuje dużym wydatkiem energetycznym i znacznym spadkiem kondycji. Odłowienia wymagają przede wszystkim ptaki, u których wystąpiły widoczne urazy i znaczne osłabienie, lub wyziębienie. Takie osobniki zwykle nie mają zbyt wiele sił na ucieczkę i lot, dlatego dość łatwo dają się podejść i złapać. Należy pamiętać o zachowaniu ostrożności i zabezpieczeniu głowy, ponieważ wystraszone zwierzę może w obronie uderzać dziobem. Jeżeli mimo naszych wysiłków ptak sprawnie podlatuje i nie daje się schwytać, najrozsądniej po prostu zostawić go w spokoju, ewentualnie podkarmić (najlepiej podrzucić kawałki mięsa drobiowego). W ciężkich warunkach atmosferycznych gorzej znaleźć pokarm, dlatego warto dokarmiać również ptaki zimujące, czyli wróble, sikorki, kowaliki, drożdżiki, czyże, czeczotki, gile. Każdy organizm potrzebuje dużo energii dostarczonej w postaci pokarmu, żeby ogrzać swoje ciało. Można wystawiać karmniki z nasionami dla ziarnojadów, kule tłuszczowe dla owadożernych i wszystkożernych. Dzięki temu wiele gatunków ptaków łatwiej przetrwa ten trudny sezon w rocznym cyklu ich życia, jakim jest zima.

Katarzyna Zabiega

Zużyty sprzęt AGD /Komunikat /

Dystrybutorzy lodówek czy pralek będą musieli nieodpłatnie odebrać użyty sprzęt przy zakupie nowego, a w sklepach z AGD będzie można zostawić małe elektrośmieci np. komórkę lub suszarkę - takie przepisy obowiązują od 1 stycznia 2016r. Mają one rozwiązać problemy m.in. związane z kupnem nowych i oddaniem starych urządzeń. Klienci nie zawsze mają możliwość pozbycia się np. starej lodówki przy zakupie nowej - szczególnie przy transakcji internetowej. Dystrybutor będzie zobowiązany do nieodpłatnego odbioru użytego sprzętu przy zakupie nowego, jeżeli sprzęt ten pełnił taką samą funkcję. Chodzi np. o sytuację kiedy kupujemy nową pralkę czy lodówkę. Dostawca dostarczając nam nowy sprzęt, będzie musiał zabrać stary. Nowe przepisy mówią także, iż sprzedawcy AGD, których sklepy mają powierzchnię co najmniej 400 m², będą musieli bezpłatnie przyjmować mały użyty sprzęt elektryczny bądź elektroniczny, którego żaden z zewnętrznych wymiarów nie przekracza 25 cm (np. suszarka). Oddający taki sprzęt nie będą musieli kupować w zamian nowego. Dystrybutorzy będą musieli takie informacje umieścić

w widocznym miejscu w sklepie czy na stronie internetowej. Ustawa wdraża także unijne przepisy dotyczące użytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Chodzi m.in. o wprowadzenie poziomów zbierania elektrośmieci, ich odzysku, ponownego użycia i recyklingu. Od stycznia 2018 r., zostanie wprowadzony podział sprzętu elektrycznego i elektronicznego na 6 grup (do końca 2017 r. nadal będzie obowiązywał dotychczasowy podział na 10 grup). W latach 2016-2020 trzeba będzie zbierać użyty sprzęt na poziomie nie mniejszym niż 40 % masy sprzętu wprowadzonego na rynek w trzech poprzednich latach. Od 2021 r. ten poziom wzrośnie do 65 % masy sprzętu wprowadzonego w trzech poprzednich latach lub 85 % wytworzonego użytego sprzętu. Nowe przepisy mają też minimalizować nielegalny demontaż użytego sprzętu w celu sprzedaży pewnych jego elementów (np. do punktów skupu złomu) i uzyskiwania z tego korzyści finansowych. Niekompletne elektroodpady oraz ich części będą mogły zbierać tylko: zakłady przetwarzania, punkty selektywnego zbierania odpadów komunalnych w gminie, odbierający odpady komunalne od właścicieli nieruchomości czy dystrybutorzy AGD prowadzący sklepy o powierzchni co najmniej 400 m².

Piłka nożna

Po sensacyjnym awansie drużyny LKS „Cosmosu” Nowotaniec do III ligi, wzrosło zainteresowanie meczami ze strony kibiców i ogólna ciekawość, jak sobie ta drużyna poradzi w wyższej klasie. Piłkarze występują w grupie czwartej, obejmującej cztery województwa: podkarpackie, małopolskie, lubelskie i sandomierskie. W rozegranych do tej pory (na dzień 18.09.br.) dziewięciu kolejkach „Cosmos” Nowotaniec odnotował trzy zwycięstwa, dwa remisy i cztery porażki, co daje mu jedenaste miejsce w tabeli. Jak na razie udowadniają, że nie są drużyną na dostarczanie punktów, w rozgrywkach z dużo silniejszymi klubami miejskimi. Juniorzy

starsi „Cosmosu”, występujący w klasie „A” po trzech zwycięstwach prowadzą w tabeli. Juniorzy młodsi oraz drużyna młodzików odnotowali po dwa zwycięstwa i jednej porażce, co aktualnie daje im trzecie lokaty. Drugi nasz Klub Sportowy „Bukowianka” Bukowsko również ze zmiennym szczęściem rozgrywa spotkania w klasie „A” seniorów, odnotowując cztery zwycięstwa i dwie porażki, co daje im czwarte miejsce w tabeli. Natomiast drużyna juniorów „Bukowianki”, występująca w klasie „B”, w czterech rozegranych kolejkach odniosła dwa zwycięstwa, odnotowała jeden remis i jedną porażkę, a mimo to zajmuje pierwsze miejsce w tabeli. Jak widać nie jest źle, bo wszyscy chcą wygrać.

Henryk Majka

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bukowsku informuje,

że wnioski w sprawie ustalenia prawa do świadczeń rodzinnych na nowy okres zasiłkowy od dnia 1 listopada 2016r. do 31 października 2017r., należy składać w pokoju Nr.2 Urzędu Gminy Bukowsko. Wnioski przyjmowane są od dnia 1 września b.r. W przypadku gdy osoba ubiegająca się o świadczenia rodzinne na nowy okres zasiłkowy złoży wniosek wraz z dokumentami do dnia 30 września 2016r. ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych oraz wypłata świadczeń przysługujących za miesiąc listopad następuje do dnia 30 listopada 2016r. natomiast gdy złoży taki wniosek wraz z dokumentami w okresie od dnia 1 października 2016r. do dnia 30 listopada 2016r., ustalenie prawa do świadczeń rodzinnych oraz wypłata świadczeń przysługujących za miesiąc listopad następuje do dnia 31 grudnia 2016r.

Jednocześnie informujemy, że od dnia 1 listopada 2016 r. do dnia 31 października 2017r. wysokość zasiłków rodzinnych i dodatków do zasiłków wynosić będzie:

- wysokość zasiłku rodzinnego, wynosi miesięcznie:
 - 95,00 zł na dziecko w wieku do ukończenia 5. roku życia,
 - 124,00 zł na dziecko w wieku powyżej 5. roku życia do ukończenia 18. roku życia,
 - 135,00 zł na dziecko w wieku powyżej 18. roku życia do ukończenia 24. roku życia;
- wysokość dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu samotnego wychowywania dziecka, wynosi 193,00 zł miesięcznie na dziecko, nie więcej jednak niż 386,00 zł na wszystkie dzieci;
- wysokość dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu wychowywania dziecka w rodzinie wielodzietnej wynosi 95,00 zł miesięcznie na trzecie i na następne dzieci uprawnione do zasiłku rodzinnego;
- wysokość dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego wynosi:
 - 90,00 zł miesięcznie na dziecko w wieku do ukończenia 5. roku życia,
 - 110,00 zł miesięcznie na dziecko w wieku powyżej 5. roku życia do ukończenia 24. roku życia;

5. wysokość dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu podjęcia przez dziecko nauki w szkole poza miejscem zamieszkania wynosi:

- 113,00 zł miesięcznie na dziecko w związku z zamieszkiwaniem w miejscowości, w której znajduje się siedziba szkoły ponadgimnazjalnej lub szkoły artystycznej, w której realizowany jest obowiązek szkolny i obowiązek nauki, a także szkoły podstawowej lub gimnazjum w przypadku dziecka lub osoby uczącej się, legitymującej się orzeczeniem o niepełnosprawności lub o stopniu niepełnosprawności,
- 69,00 zł miesięcznie na dziecko w związku z dojazdem z miejsca zamieszkania do miejscowości, w której znajduje się siedziba szkoły, w przypadku dojazdu do szkoły ponadgimnazjalnej, a także szkoły artystycznej, w której realizowany jest obowiązek szkolny i obowiązek nauki w zakresie odpowiadającym nauce w szkole ponadgimnazjalnej.

Dorota Brejta

PODZIĘKOWANIE



*Dyrekcja Zespołu Szkół w Bukowsku
oraz Stowarzyszenie Inicjatyw
Edukacyjnych w Bukowsku
składają podziękowanie
Panu Leszkowi Cypcarz
za ufundowanie płyty
pod tablicę pamięci
poświęconą Kazimierze Kochańskiej*

Kapliczki i krzyże

Kapliczka na cerkwiisku w Tokarni

Pożegnanie z latem

*Kołysały się olchy nad wodą,
zaopatrzone w letnią urodę.
Kołysała w kapliczce Dzieciątko
Matka Boska w czas niedzielnych
świętków.*

*Teraz nóżki Dzieciątka bose
drżą od zimna w blaskach liści i rosy.
Niech płomyka uśmiech sobotni,
darzy ciepłem i radością stokrotną,
jak modlitwy nasze splecione kwiatem,
w czas rozstania ze słonecznym latem.*

Zygmunt Durski



Mieszkańcy Tokarni (osiedleńcy od 1961r.) szczególną potrzebę wyrażenia swoich uczuć, zjednoczenia oraz wiary, odczuli w 1966r. po nawiedzeniu cudownego obrazu Matki Bożej. Na pamiątkę tego wydarzenia, postanowili ufundować kapliczkę na miejscu uświęconym, na którym kiedyś stała cerkiew greko-katolicka, najpierw pod wezwaniem „Zaśnięcia Najświętszej Dziewicy Maryi”, później pw. „Św. Michała Archanioła”. Jednak ówczesne władze komunistyczne stanowczo zabroniły jej budowy. Pomimo zakazu, główny inicjator budowy, a zarazem człowiek głębokiej wiary - Tadeusz Łabaj, realizował swój plan. Najpierw w nocy został wylany fundament pod kapliczkę, później w jego budynku gospodarczym został odlany postument, który znowu pod osłoną nocy przewieziono zaprzęgiem konnym i posadowiono w miejscu przeznaczenia. Oczywiście wspierali go w tym mieszkańcy wioski, m.in. rodzina Koników, Rakocznych, Mazurów i Tylków. Dwukondygnacyjna kapliczka została uwieńczona krzyżem, w górnej wnęce umieszczono kopię obrazu, który nawiedził wioskę, a w dolnej figurę Matki Bożej Seletyńskiej płaczącej, zakupioną w Dębowcu przez jej czciciela p. Tadeusza Łajbaję. W późniejszym czasie kapliczka została ogrodzona drewnianym płotem. Wybudowanie kapliczki bez zezwolenia nie uszło płazem głównemu inicjatorowi. W 1968 roku Wydział Budownictwa w Sanoku, nałożył na niego wysoką grzywnę oraz wydał nakaz rozbiórki kapliczki w terminie do trzech dni. Na dodatek został wezwany na posterunek MO w Bukowsku, gdzie był zastraszany na praktykowane wówczas sposoby. Jednak p. Tadeusz był twardy, nie ugiął się przed groźbami, a po pewnym czasie grzywna została umorzona, natomiast kapliczki nikt nie odważył się rozebrać. W maju 1968r. kapliczka została poświęcona i przez długie lata odbywały się przy niej majówki. Po roku 2010 Tadeusz Łabaj nosił się z zamiarem dokonania remontu kapliczki, jednak choroba i śmierć (2012r.), zniweczyły jego plan. Zamiar ten musiał być bardzo ważny dla zmarłego, bowiem we śnie misję tą powierzył córce Agnieszce, przebywającej w Anglii, która zrealizowała to zadanie. Dzięki temu kapliczka świeci dawnym blaskiem, a Matka Boża Płacząca, czuwa nad mieszkańcami Tokarni, prosząc o modlitwę, pokutę i pojednanie.

Zdzisław Bednarczyk

Wierszem pisane

Obraz Matki Bożej

*Matko Boska Częstochowska,
Ze strasznie pociętą twarzą,
Do Ciebie się uciekamy
Gdy się losy kraju ważą.*

*Matko Boska Kalwaryjska,
Odwiedza Cię rzesza ludzi,
By uzyskać Twoje wsparcie,
Każdy pielgrzym tak się trudzi.*

*A kiedy nas strach ogarnia
Wśród bezsennej ciemnej nocy
Do Ciebie Matko wzdychamy
Nieustającej Pomocy.*

*Kiedy ciężko, kiedy straszno
Nic się na lepsze nie zmienia,
Ty bądź z nami w trudnej chwili,
Matko Boska Pocieszenia.*

*Tyle krzywdy, tyle bólu,
W świecie rzesza ludzi głodna,
Uproś Syna niech da chleba
Boś jest Siewna i Jagodna.*

*A kiedy na skutek grzechu
Nasze życie ku złu zmierza,
Ratuj nas Panienko Święta
Ta z Haczowa i z Ludźmierza.*

*Tych co zmarli i odeszli
Skryła ich ziemia męczeńska,
Módl się aby zmartwychwstali,
Tyś Kozielska i Katyńska.*

*Wyliczać by można wiele,
Bo obrazów masz tysiące
Lecz my wiemy, żeś jest jedna
Łaski pełna, kochająca.*

Janina Wenc (Zabiega)

HUMOR

Sąsiadka pyta sąsiadkę:

- No i jakie wrażenia przywiózł syn z wakacji?
- Wrażenia?... Jeszcze nie wiem, ale już wiem, jakie przywiózł wyrażenia!

Agent biura podróży wynajmuje Kowalskim apartament nad morzem.

- A czy tu często pada deszcz? - pyta Kowalski.
- Tu? Nigdy! Tylko na zewnątrz.

- Jak ci się podobało nad morzem? - pyta brunetka blondynkę.

- Strasznie się wynudziłam. Wszystkie fale były do siebie takie podobne...

Idzie turysta drogą spotyka bacę i pyta się:

- Baco, mogę przejść przez waszą łąkę, bo chcę zdążyć na pociąg o 10.40.

- A idźcie, a jak spotkacie mojego byka to i na ten o 9.15 zdążycie.

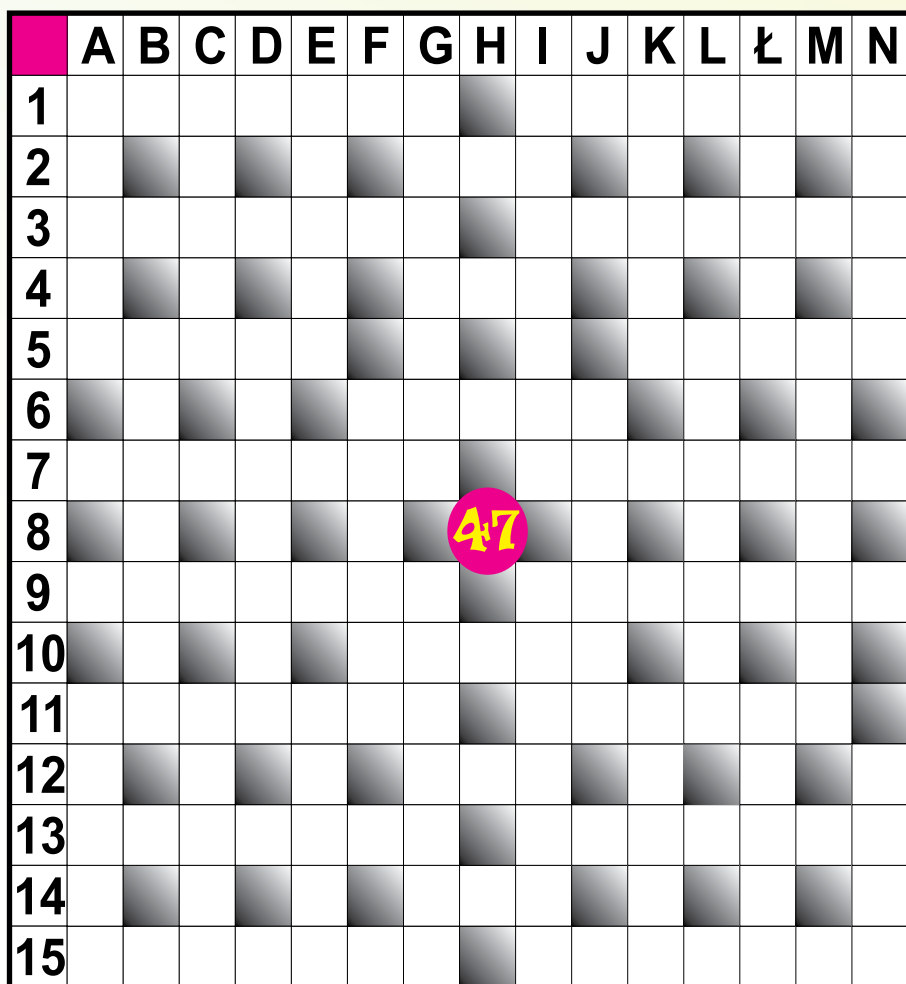
Urzędniczka na poczcie; - Ten list jest za ciężki!

Proszę dolepić jeszcze jeden znaczek! - Pani naprawdę myśli, że od tego list zrobi się lżejszy?!

Do pracy przyjmują nowego pracownika.- Jak długo był pan w poprzednim zakładzie?- Trzy lata.- Opuścił go pan wskutek wypowiedzenia?- Nie, dzięki amnestii!

Wybrała **Barbara Podstawska**

Krzyżówka nr 47



Poziomo:

- 1A Ocean Spokojny
- 1I tkanina z jedwabiu lub wełny, pokryta z jednej strony miękkim włosom
- 2G rodzina, dynastia
- 3A letnia przerwa w zajęciach szkolnych
- 3I pokrywki
- 4G spód lub nazwa kabaretu
- 5A najwyżej położony punkt na niebie
- 5K miejsce zamieszkania
- 6F tytuł księcia na Rusi i Litwie
- 7A pociąg pośpieszny
- 7I większy statek rybacki
- 9A znakomity, doskonały np. trunek
- 9I korzysta np. z usługi telefonicznej
- 10G rodzaj szala futrzanego, narzutka futrzana
- 11A rzeź, masowe zabijanie połączone z okrucieństwem
- 11I podkreślenie, uwydatnienie czegoś, nacisk
- 12G przerzut piłki nad rywalem
- 13A mający duży wymiar poprzeczny
- 13I przyrząd do badania zawartości alkoholu w organizmie
- 14G ojciec chrzestny w stosunku do rodziców dziecka
- 15A udanie się dokądś w jakimś celu
- 15I fachowiec w dziedzinie rolnictwa

Pionowo:

- A1 pojazd konny kryty lub otwarty dla 4 lub 6 osób
- A11 obszar górski zbudowany przeważnie ze skał magmowych
- B5 konwój
- C1 mała kolorowa blaszka, używana do ozdabiania strojów
- C11 dawne narzędzie rolnicze do żęcia zbóż
- D5 zabawa, bal, przyjęcie
- E1 chłopak, jakiś mężczyzna
- E11 kłoc, duży kawał drewna
- F6 pracownik restauracji
- G1 mebel służący do przechowywania naczyń
- G9 kursywa, pochyle pismo drukarskie
- I1 obrońca w sądzie
- I9 stan w południowo-wschodniej części USA
- J6 młody koń
- K1 zakres czyjegoś działania, władzy, zainteresowań
- K11 człowiek bojaźliwy, przesadnie ostrożny
- L5 antonim brania
- L1 ludowy taniec figurowy
- L11 omen, w nazwisku tkwi wróżba
- M5 azbestowo-cementowe pokrycie dachu
- N1 stan wzmożonej energii, uniesienie
- N12 najmniejsza cząstka pierwiastka chemicznego

Henryk Paluk

Zespół redakcyjny Kwartalnika : Maria Ambicka,
Ewa Kseniak, Henryk Paluk, Barbara Podstawska,
Renata Preisner-Rakoczy. Współpracują: Miłosz Barański,
Zdzisław Bednarczyk, Adrian Klepczyk, Danuta Kozimor,
Kazimierz Rakoczy, Beata Woroniec, Katarzyna Zabiega.

Wydawca: Gmina Bukowsko
Adres Redakcji: 38 - 505 Bukowsko 290
tel/fax (013) 464 74 024 w 37
www.bukowsko.pl, e-mail: naszkwartalnik2@wp.pl
sklad: www.gfx.sanok.pl - 604 409 716



Pocztówka z historii



Dwór w Płonnej - 1937r. Na zdjęciu Maria i Czesław Kopyciński oraz Józefa i Jacek Komornicy z synkiem Władysławem